Nr. 43 We Lwowie, Środa dnia 23. Lutego 1876 **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Fauboug, Poisonniere 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 23. lutego.

(Głosy centralistyczne o wydaleniu ks. prymasa Ledóchowskiego. — Niedobór austrjacki na rok bieżący. — Gromadzenie wojska austrjackiego na granicy tureckiej. — Sprawa wschodnia; układy Czarnogóry i Serbii z Portą. — Austrja ściślejszy rozciąga nadzór nad granicą dalmatyńską. — Nominacje.)

Wspomnieliśmy wczoraj o artykułach pism centralistycznych z powodu wydalenia ks. prymasa Ledóchowskiego z ziemi ojczystej w Krakowie; i wskazaliśmy, że widocznie „po ukazu" cała linia żydowsko-teutońska wykonała szarżę na ks. prymasa — naturalnie zwyczajem swoim narodowym na nieprzyjaciela bezbronnego w całem znaczeniu, bo na bannitę. Widzimy w tych artykułach w całym majestacie humanizm i wychowanie kultury semicko-pruskiej, którą pysznią się Niemcy tegoczesne. We Francji, a nawet w Anglii, gdzie szczypta krwi germańskiej czasami odzywa się brutalnością arcydziką, za takie artykuły, policzkujące wszelkie pojęcie ludzkości i honoru, spotkałaby wzgarda powszechna. Po takich artykułach, zrozumiemy, dlaczego słynny Karol Blind użalał się przed dwoma laty w *Nowej Pressie*, że w Londynie żaden, najzacniejszy nawet literat niemiecki niema wstępu do klubów dziennikarzy angielskich, i trudno było o to nawet Freiligrathowi i Kinklowi, jeszcze przed wojną z r. 1870 — a cóż dopiero teraz!

Zwyczajem swoim pisma centralistyczne obrzuciły ks. prymasa błotem i zawołały: Patrzcie jaka to dusza brudna! A to brudne są tylko te ręce, co błotem miotały i brudne dusze, co temi rękami kierowały! Wszelako nie o to głównie nam chodzi, bo to rzecz przypadkowa; ale o to, że przy tej okazji w całej nagości odsłoniły się poglądy naszych przeciwników w Austrji na nas i nasze uczucia najświętsze. Obaczyli przytem nasi stańczykowie, że zapierając się powstania z r. 1863 i wszelkich zasad jego, wcale nie ubłagali dla siebie centralistów, ani też Prusaków i Moskali; że komża, za którą się schowali, niemniej jest karygodną, buntowniczą, jak kosa wyprostowana; że napróżno obcięli poły kontusza honoru polskiego, aby w kusym spencerku dorabiać się reputacji ludzi wytrawnych, poważnych, tradycje narodowe statecznie przechowujących, bez kłopotania się przyszłością narodu.

Wodząca rej w centralizmie *Nowa Presse* pisze między innemi: „W Prusiech i w Austrji lepiej się powodzi Polakom (jak w Moskwie.) W Prusach wprawdzie narzekają na germanizację, a jnścić to rzecz naturalna, że drobna garstka Polaków musi wreszcie zniknąć w wielkiem państwie niemieckiem; ale sprawa ta odbywa się powoli, bez wszelkiego gwałtu, cichą drogą koniecznego zjawiska przyrody."

Pomijamy cały potok oszczerstw, jaki dalej płynie w *Nowej Pressie* na Polaków, kończący się tem kłamstwem, że Dąbrowski sprzedał komunę paryzką Wersalowi za milion franków, i życie sobie odebrał dlatego, że tego miliona nie otrzymał — i że „odtąd zginęły resztki sympatji Europy dla Polaków!"

Weźmy inny dziennik, *Starą Pressę*, organ p. Lassera. Ta powiada: „Spodziewamy się, że minęły już czasy, kiedy trzymając się błędnej z kretesem polityki, uważano za potrzebne mieć szczególne względy dla zachcianek polskich; okazało się, że w naszych walkach konstytucyjnych kompromisy z polską polityką separatyczną tylko szkodę zrządzały. Należy raz nauczyć Polaków, że są i pozostaną Austrjakami, i że ich mrzonki przyszłościowe tak samo są płonne jak ich ziomków w Prusiech i Moskwie. Jeżeli dotąd wszystkie (!!) nadzieje polskie czepiały się wyjątkowego po części położenia żywiołu polskiego w Austrji, to teraz przyłączyła się ta szczególna okoliczność, że propagandę Polak pruski zanosi do Austrji, i że czas zagrodzić drogę temu zuchwalstwu."— A dalej: „Na naszem terytorjum nie możemy ścierpieć żadnych spisków przeciw państwom z nami zaprzyjaźnionym, ani nawet deklamacyj w imię chimery plemienia, które samochcąc utraciło swój byt państwowy, i dzisiaj chcąc niechcąc musi znosić porządne państw obcych panowanie."

Trzeci organ centralistyczny, jak słychać, czytany przez cesarza, *Stary Fremdenblatt* nie poważa się deptać katolicyzmu, ani też lżyć narodowego poczucia Polaków — ale bierze się na sztukę, i jak *Presse* podniosła, że prymas Ledóchowski chce odgrywać rolę zastępcy króla polskiego w czasie bezkrólewia — tak on znowu wywołuje cienie św. Stanisława biskupa i króla Bolesława Śmiałego i powiada, że ks. prymas chciał się postawić w paraleli z św. Stanisławem. Dalej nazywa go buntownikiem wobec Niemiec, i pisze: „Nie za sprawę narodową walczył i męczeństwo ponosił podróżnjący kardynał, jak tylu jego rodaków, co dziesiątki lat przebywali po fortecach i na wygnaniu. Jeżeli go przeto owacjami obsypują, jakiemi nawet najzacniejszych rodaków nie darzono, to jestto albo opozycja przeciw prawowitej władzy pruskiej, albo rozkochano się w nim nagle z powodu, że się ostatniemi czasy stał miłym Rzymowi. Pierwsze musielibyśmy bezwzględnie zganić, drugiego pojąć nie możemy. Mimo całego uszanowania dla uczuć Polaków jako katolików, dla czci, z jaką rozmaitemi rozczarowaniami niezrażeni, ku tyarze spoglądają — nie moglibyśmy galicyjskim współobywatelom naszym oszczędzić zarzutu, że takiemi demonstracjami przyjaciołom swoim w monarchii trudnem czynią obok nich wytrzymać."

Te trzy głosy powinniśmy sobie na zawsze zapisać w pamięci, i przypominać je sobie, ilekroć nam mówią o potrzebie bodaj chwilowego stosunku z centralistami. Panowie oportuniści nasi powinni mieć na tyle jeszcze poczucia godności, że takim ludziom nie wierzy się, i ręki się nie podaje. Jeżeli położenie Austrji jest takie, że ze względu na Prusy i Moskwę musiała wydalić ks. prymasa, to przedstawicielom jej dziennikarskim wypadało fakt pokryć milczeniem — a co najwięcej, wyznać powód wydalenia, ale nigdy nie godziło się miotać błotem, a ze względów polityki błędem było dodawać takie komentarze, jak powyżej przytoczone. To błoto nie poniży ani ks. Ledóchowskiego, ani narodu polskiego, a te wycieczki nas nie nastraszą.

Z motywów, które minister de Pretis dodał do projektu pożyczki 49-milionowej w złocie, okazuje się, że niedobór na r. b. wynosi 65 mil. złr., a zatem daleko więcej, niż minister zrazu przyznawał, gdyż oprócz owych 49 mil. złr. użytą będzie suma 11 mil. złr., która z resztek obligacyj oprocentowanych w banknotach pozostaje, i suma 5 mil. złr., które z państwowej kasy zaliczkowej wpłyną. Rachunek jest następujący: Owe 11 mil. złr. już wliczono do budżetu. Potrzeba jeszcze 24 mil. na kredyta dodatkowe na r. b., a 30 mil. na potrzeby kolejowe, razem 54 mil.; a po potrąceniu owych 5 mil., jeszcze 49 mil. złr. Gdy się toczyły obrady delegacyjne na r. b., minister de Pretis oświadczył, że niedobór w r. b. wyniesie około 18 mil., mimo że p. Herbst już wówczas zapowiadał go na 40 mil. W wywodzie budżetowym w Izbie posłów konstatował p. minister 25 mil. niedoboru, na co będzie potrzeba 12 mil. złr. pożyczyć, ale p. Plener (syn) obliczył go na 45 mil. — dzisiaj okazuje się niedoboru 65 mil., a pożyczka nowa w sumie 49 mil. złr.

Wbrew zaprzeczeniom półurzędowym, *Ungarischer Lloyd* zapewnia, że Austrja gromadzi na granicach tureckich, mianowicie na Pograniczu wojsko, które już obecnie 30.000 ludzi wynosi. Jeżeli półurzędowe komunikaty zaręczają, że to tylko jak zwykle pułki się przenoszą, to rzecz dziwna, że dawne pułki nie ruszają się z miejsc, do których świeże pułki przychodzą.

Wczoraj mówiliśmy o nadziejach i dążeniach Czarnogóry, by uzyskać prawne od wielkich mocarstw zatwierdzenie niezawisłości państwowej. Dziś znów powtarzają dawniejszą wiadomość o układach między Portą a Czarnogórą względem zwiększenia terytorjalnego tej ostatniej.

Również rząd serbski pragnie pozyskać dla Serbii pewne koncesje od Turcji, uważając takowe za konieczne do poskromienia wojowniczych pragnień radykałów. Właśnie z Belgradu donoszą do *Kelet Nepe*, że reprezentant jednego z wielkich mocarstw był proszony przez rząd serbski, aby pośredniczył między nim a Portą w celu pozyskania dla Serbii Małego Zwornika i kilku powiatów bośniackich. Rząd turecki, uwiadomiony o tem życzeniu za pośrednictwem pomienionego wielkiego mocarstwa, zażądał ścisłego sformułowania żądań, a korespondent nie wątpi nieprawdopodobieństwa, aby te prowadzone w tajemnicy pertraktacje nie miały się udać. To zdaje się być pewnem, że Anglia z życzliwością powita uwieńczenie tych układów pokojowem, gdyż mniema, że przez to da się zapobiedz wszelkiej interwencji tak ze strony Turcji, jako też każdego innego mocarstwa.

Coraz nowsze nadchodzą wiadomości o tem, że rząd austrjacki coraz bardziej ścieśnia nadzór nad powstańcami przebywającymi w Dalmacji i pilniej strzeże granicę dalmatyńską. Jenerał Rodich otrzymał rozkaz jak najsurowiej postępować w tym względzie. Dzienniki wiedeńskie spodziewają się, iż w skutek tych środków powstanie pozbawione zasiłków, rychło upadnie. Złudna to nadzieja, bo powstanie głównie zasila się nie z Krocji, ani też Dalmacji, lecz z Serbii i z Czarnogóry. Bardzo rzeczą jest prawdopodobną, że Porta wiedząc o tem chętnie przychyli się do ustępstw na rzecz Serbii i Czarnogóry, o jakich mówiliśmy wyżej.

Urzędowo już ogłoszono nominację hr. Ottona Stollberg-Wernigerode na ambasadora niemieckiego w Wiedniu.

Jenerał Menabrea mianowany został ambasadorem włoskim w Londynie. Anglia również podniesie poselstwo swoje w Rzymie do stopnia ambasady.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kijów d. 11. lutego.

Smutną przychodzi mi zakomunikować wiadomość o okropnym krachu w mieście Kijowie i całej Rusi przeddnieprzańskiej. Powiadają, że Weinberger na cztery miliony rubli zbankrutował, a także kilku moskiewskich bogatych kupców ogłosiło swą upadłość. Cukrownie nie robią żadnych interesów. Wielu właścicieli ziemskich, a pomiędzy niemi także i Józef Jaroszyński, właściciel znacznych dóbr na Podolu, zrujnował się zupełnie, a to za sobą pociąga mnóstwo mniejszych wypadków. Prócz tego bardzo głośno mówią o wielu innych bankructwach, to są wszystko skutki podniesionej akcyzy i trzynastoletniej kontrybucji. Warto ułożyć z faktów znanych o moskiewskim caracie paralelę z niektóremi ustępami wyjętemi z noty hr. Andrassego.

Turcja:	**Moskwa**:
1. Nie wydaje się nam niemożliwem wynalezienie kombinacji, któraby pozwoliła wieśniakom nabywać powoli i pod warunkami przystępnemi parcele nieuprawionej ziemi, należącej do państwa.	Możeby już czas był, ażeby Polacy mogli choć własne dobra, za bezcen, bo za dochody roczne w 1867 sprzedane, odkupywać.
2. Zupełna i niczem nieograniczona wolność wyznania.	Dobrzeby było, gdyby Polaków nie prześladowano przynajmniej za religję.
3. Prawo dające rękojmię, że dochód z bezpośrednich podatków z Bośnii i Hercegowiny użyty będzie li tylko na korzyść prowincji, pod nadzorem organów ustanowionych w duchu fermanu z 12. grudnia.	Funduszami naszemi polskiemi prawie połowa dróg szosowych w caracie zrobioną została, nie mówiąc ile się używa na opłacenie wojska nas gniotącego, urzędników nas okradających i szkoły nas ogłupiające.
4. Reformy w ostatnim fermanie zapowiadają: radę prowincjonalną i sądy wolne obieralne przez mieszkańców; nietykalność sędziów; sądownictwo cywilne (*la justice laique*).	My Polacy nic podobnego nie mamy.
5. Przyrzeka się wolność osobistą i daje się rękojmia utrzymania praw własności.	Zapewne wszyscy wiedzą, jak w caracie wolność osobista się praktykuje, i jak jest szanowaną własność.
5. Gabinety poczytują to także za nieodzownie potrzebne, ażeby Porta dała rękojmię dotrzymania obietnic.	Nam nigdy żadnych obietnic nie dotrzymali carowie.

Uwaga.

W Moskwie, jakkolwiek by była powierzchowność rzeczy, wewnętrznie jest w rzeczywistości zawsze gwałt i despotyzm.

Uczyniono tyranję spokojną. Oto do dziś dnia jedyny rodzaj szczęścia, jaki zdołał zapewnić swemu narodowi rząd moskiewski. *Custine pag. 343. — La Russie w 1839.*

Przp. red. Obszerniejszą wiadomość o krachu finansowym na Rusi przeddniestrzańskiej zawiera korespondencja z Kijowa, zamieszczona w rubryce Ziem polskich.

Powstanie w Słowiańszczyźnie tureckiej.

W ostatnich dniach uformowała się między Nowi i Bihac nowa silna partja powstańców, która kilkakrotne stoczyła z Turkami potyczki pod Owaińską, Erczeg-Stol i Swiniarem, zerwała sąsiednie druty telegraficzne, i spaliła tureckie strażnice. Widocznie powstańcy powzięli plan opanowania Nowi celem pozyskania mocnego punktu obronnego dla dalszych operacyj. Niemałą dla takiego przedsięwzięcia przeszkodą jest niezwykła zamieć śnieżna i głębokie śniegi. Wszelako Hubmajer, dowodzący oddziałem w tamtych okolicach, nie siedzi bezczynny. Korespondent ze Starej-Gradiski do *Pester Lloyda* donosi, że dowódzca ten wraz z młodym Karageorgiewiczem, który pod nim służy, musztrują ciągle partję swoją, i werbują nowych ludzi. Przypływ nowych partyzantów nie ustaje, a z nastaniem pory łagodniejszej, gdy śnieg tajać pocznie, spodziewają się znacznego powiększenia operujących oddziałów. Turcy zdają się być ciągle przygotowani na wszelkie ewentualności. Zbrojna ich siła w obu sandżakach, banialuckim i bihackim wynosi 8 batalionów redyfów i 7 szwadronów jazdy, które są rozrzucone wzdłuż granicy. Gdy niedawno od gubernatora zażądano, aby część tych wojsk wysłał do Mostaru, stanowczo odmówił.

Piotr Karageorgiewicz wydał odezwę, wzywającą Serbów do łączenia się z nim w walce przeciw wrogowi, którego dziad jego z takiem szczęściem zwalczał. Wybito medale, na których z jednej strony jest wizerunek pretendenta, a na drugiej sztandar krzyżowy z napisem: „Slozno na Kossowo 1388—1876", i dewiza: „Sloboda, Jednakost, Bratstwo."

Ziemie polskie.

(Wybory na przyszłych członków sądów gminnych w Kongresówce. — *Dziennik Warszawski* zapowiada wynagrodzenie zdrajcom unickim. — Ograniczenie prawa własności ludności polskiej w Kongresówce. — Krach finansowy na Rusi.)

Nawoływania gazet, ażeby wykształceńsza ludność wzięła udział w wyborach do przyszłych sądów gminnych w Kongresówce, nie przebrzmiały daremnie. Korespondent z pod Puław do *Kurjera Lubelskiego* donosi, iż w jego okolicach wybory wypadły przeważnie na rzecz większych posiadłości ziemskich.

W oficjalnej rubryce *Dziennika Warszawskiego* wydrukowano, co następuje: „W niektórych gazetach zagranicznych pojawiały się nieraz skargi, że byłe unickie duchowieństwo, przyłączone obecnie do kościoła prawosławnego, niema należytego opatrzenia pod względem materjalnym. Mając najpewniejsze wiadomości z źródeł najlepszych, możemy upewnić, że o polepszeniu bytu materjalnego byłego unickiego duchowieństwa, istnieje projekt rządowy mający się wkrótce urzeczywistnić w ten sposób, że byt ten nietylko będzie polepszony czasowo, lecz w ogóle los tych popów będzie raz na zawsze trwale i doskonale zabezpieczony." Kosztem kieszeni polskich, rozumie się.

Umieszczamy dosłownie ciekawy przyczynek do historji moskwicenia kraju polskiego, wyjęty z oficjalnego *Dziennika Warszawskiego*. Jest to ukaz carski, zastrzegający, aby ziemie polskim chłopom wydarte, a kacapom darowane nie przeszły nazad w ręce nasze. Ukaz ten brzmi, jak następuje:

„Komitet do spraw Królestwa Polskiego d. 2. grudnia 1875 roku roztrząsnąwszy przedstawienie ministerstwa spraw wewnętrznych z 31. marca 1875 r. nr. 1.707 (z czas. kom. do spr. włośc. gub. król. Polskiego) o sprawach gruntowych właścicieli zagród we wsiach leżących około twierdzy Modlina, uchwalił:

W rozstrzygnięciu kwestji powstałych przy stosowaniu art. 18, 19 i 19 ukazu z 19. lutego 1864 roku o urządzeniu włościan i dodatkowych do nich postanowień do wsi leżących około twierdzy Newogieorgiewskiej (Modlina) postanowić: 1) W moskiewskich wsiach: Aleksandryjskiej Szczypionie, Wójtostwie Zakroczymskiem, Kosowsku, w powiecie płońskim, w gubernii płockiej i konstantynowskiej, w po-

---

NAD MODRYM DUNAJEM.

Nowella

przez

B. Bolesławitę.

(Ciąg dalszy). *)

— Niechaj ojciec odpocznie — odezwała się panna — tak śliczne mijamy położenia, kraj taki żyzny — drzewa — łąki...

Stary wyjrzał oknem i westchnął.

— E! to wszystko furda jest — rzekł — przeciw temu czem była Polska za moich czasów — to była śliczność! to był obrazek! to był raj ziemski... ach!

Pan Eljasz Rżewski, który się w tej wierze chował, że świat i Korona polska, acz połamana, ogromnie od lat kilkuset wypiękniały i wyrosły — niemógł się już tym razem od śmiechu wstrzymać.

Staruszek to dostrzegł.

— Śmiej się asińdziej — ja mu tego za złe nie wezmę, śmiej się, boś starej Polski nie znał i nie widział. Było inaczej, ale, Bóg mi świadkiem, jak w Raju... W Raju, jak wiadomo były węże — i u nas na nich nie zbywało, przecież raj dla tego był rajem. Później się to coraz psować zaczęło i do szczętu wywróciło. Ale za moich czasów, miłosierny Panie — jak to wszystko w piękną było zlane całość — jak to spiewało chórem zgodnym chwałę Bożą!

— Jednakże — odważył się wtrącić Rżewski.

— Jednakże — podchwycił, niedając mu mówić stary — jednakże z okruchów nie sądźcie — kości się tylko zostały, z których wy o żywem ciele rzeczypospolitej wyobrażenia mieć nie możecie. Wam się zdaje że z zęba można odgadnąć słonia i nosorożca... — ale, choćbyście go nawet odbudowali, nie zagada on do was — życia jego nie zgadniecie... Życie ma tajemnice swe, które z niem schodzą do grobu. Tak z nami zeszła tradycja polska, polski duch, polskiej zagadki słowo...

Stary mówiąc to w okno zaczął patrzeć i śmiał się sam do siebie. Panna Aniela skorzystała z tej chwili, i dobywszy prędko kobiałkę, którą miała przy sobie, chcąc widocznie odwrócić rozmowę — otworzyła ją, pytając czyby ojciec nie chciał czego zjeść lub napić się.

— Ja właściwie — rzekł stary z półuśmiechem pełnym ironii dumnej, — ja właściwie — ty — wiesz — ja wcale jeść nie potrzebuję — ja żyję duchem, ale dla oka ludzkiego, nie chcąc zdradzić mojego incognito — jem przez grzeczność tylko — i — żeby ciebie uspokoić — bo, i ty mnie nie rozumiesz — i ty mi niedowierzasz...

Westchnął boleśnie.

— Wszyscy wy, macie mnie za pospolitego człowieka, podlegającego zwykłym warunkom życia, potrzebującego chleba i mięsa...

To mówiąc stary ruszył ramionami, zapatrzył się we wnętrze kobiałki, sięgnął machinalnie ręką, dobył kawałek bułki, w której szynka była ukryta, i jeść zaczął z największym apetytem — na co sam nie zdawał się najmniejszej zwracać uwagi.

Panna Aniela wyciągnęła swoją podróżną spiżarnię do towarzysza podróży — z uprzejmem zaproszeniem, ale ten odmówił grzecznie. Pan Słomiński wydobył flaszkę z winem, nalał sobie kubek, wypróżnił go ochoczo, i jakby już zapomniał o czem tylko co mówił — bezmyślnie się w okno zapatrzył.

Wtem właśnie się zatrzymano na stacji; i z wagonów trzeciej klasy, mężczyzna w siwej kapocie, zbliżył się do drzwiczek, spoglądając w okno. Był to stary sługa pana Słomińskiego, który zobaczywszy go, uśmiechnął mu się.

— Cóż, mosanie Fedorowicz — rzekł do niego — czy i ty pochwalasz tę szaloną jazdę, którą szatan wymyślił... aby ludzi nabawić nieustającą gorączkę. Opisana jest w Apokalypsie... hę?

Fedorowicz ramionami ruszył tylko.

— Nie lepiej to nam było dawniej, mówił stary, jechać ze dworem, własnemi końmi, własną wolą, ruszać sobie rozglądając się swobodnie po świecie — niż dziś tą parą lecieć do djaska na skręcenie karku, pozamykanym w pudełkach, pod komendą niemieckiego wartownika, który cię w niewolę zakuwa. Zawołajże tu — stój — abyś fantazji dogodził...

— Ale za to, prędko jaśnie panie, odparł zażywając tabaki Fedorowicz.

— Prawda, tak prędko że się niewidzi nawet przepaści przed sobą, a gdy się ją dojrzy, nie czas się cofnąć.

Zadzwoniono, Fedorowicz skłonił się i odszedł tabakierkę chowając, stary jeść przestał i pociąg ruszył dalej.

— Powiadacie że u was teraz gospodarstwo lepsze — odezwał się śmiejąc stary — gdybyście moje widzieli i szkuty co szły do Gdańska i spichlerze!! Ba! ba! Ziemia się wysiliła, a może i zniechęciła dla takich dudków rodzić — bo ona też nie taka głupia jak się wam zdaje...

Ręką machnął.

Mijali właśnie fabrykę jakąś, z której kłęby dymu buchały. Stary w milczeniu potrząsnął głową.

— Truciznę na alembikach pędzą, rzekł — ale trudno — trudno — na to już poszło.

W czasie rozmowy i wykrzyków starego, Rżewski zrazu zaciekawiony słuchał pilnie, później więcej go może zajmowała, cierpieniem widocznem napiętnowana twarzyczka córki niż ojca. Na niej znać było obawę, ból, upokorzenie, tak że Eljasz patrzał na nią nie mogąc oprzeć się współczuciu, które się w nim coraz wzmagało... Ona ciągle się starała nakłonić starego aby zamilkł — nic to jednak nie pomagało...

Szczęściem kieliszek wina wypity i sam ruch jazdy, a może ranne wstanie, spowodowały senność, westchnął parę razy, wygodnie zasiadł w kątku, począł drzemać, usta mu się zlekka otwarły, uśmiech łagodny zdawał rozjaśniać twarz bladą — i — usnął. Córka śledziła w milczeniu każdy ruch jego i zdawała się lżej oddychać, gdy się przekonała, że sen nim owładnął zupełnie. Tym samym wzrokiem proszącym litości, spojrzała na Eljasza, który z ostrożnością zbliżywszy się do niej szepnął:

— Bardzo mi przykro, żem mimowoli naraził panią na taką nieprzyjemność — ale — nie mogłem przewidzieć!

Panna Aniela dziękczynnie mu spojrzała w oczy.

— Obrońże pan nas, jeśli to możliwe, od innych, niepotrzebnych świadków — rzekła głos zniżając — nieszczęście to, niedawno nas spotkało, mało kto oprócz najbliższej rodziny, wie o niem... Jesteśmy w takiem położeniu, że się z tem taić musimy. Wiozę ojca do Wiednia, aby zasięgnąć rady lekarzy.

— Jeżeli pani pozwoli, a ja się jej na co przydać mogę, będę chętnie służył, gdy raz już wypadkiem zostałem wtajemniczony. Na dyskrecję moją liczyć pani może bezwarunkowo... gdyby tylko sam ojciec pani, nie wydał się z tem.

— A! to co się z panem trafiło, było zupełnie wyjątkowem — odezwała się panna Aniela. — Nie wiem, podróż, rozdrażnienie, czy jakaś sympatja skłoniła go do tego. Zwykle się lęka szpiegów, widzi ich we wszystkich, nie mówi nic, a w życiu codziennem jest zupełnie przytomnym.

— Ale cóż za przyczyna mogła...

Aniela westchnęła.

— A! panie! miłość kraju, ciągła myśl o nim, o jego przeszłości, o nieszczęściach, co nas spotykają.. spowodowała chorobę...

Zamilkli, stary spał ciągle, ale we śnie poruszał ustami, jakby z duchami rozmawiał. Córka patrzała nań i łzy się jej z oczów toczyły...

Zbliżyła się stacja i przystanek, była więc obawa, aby to Słomińskiego nie przebudziło... Córka troskliwie firankami przysłoniła okna, a Rżewski usunął się na miejsce swoje.

Nie pomogły jednak te ostrożności, bo gdy się pociąg zatrzymał, stary obudził się, oczy przetarł, chwilę zdawał się zbierać myśli i przypominać sobie, gdzie, jak i z kim się znajduje. Spojrzał na córkę, na Rżewskiego, odsunął firanki i wyjrzał na podwórzec przed stacją, wśród którego kręcili się z wielkim pospiechem podróżni, usiłując coś na prędce dostać do zjedzenia i wypicia. Niektórzy wygodnisie w pantoflach haftowanych i czapeczkach lekkich, z cygarami w ustach, przechadzali się przed drzwiczkami swych wagonów, aby nieco rozprostować po długiem siedzeniu.

Stary milczał i nie wyglądał już nawet — choć znowu podszedł ku niemu Fedorowicz. Panna Aniela rzucała roztargnionemi oczyma, nie widząc nic, gdy nagle nasunęła się jej na oczy jakaś figura, i szybko zasłoniła się firanką, rzucając w głąb powozu, dając znak Fedorowiczowi, aby odszedł. Skinęła na ojca, aby się także schował, co on zrozumiawszy, usłuchał jej.

Rżewski ciekawym był, co za człowiek mógł takie na biednej rodzinie uczynić wrażenie i podniósłszy się nieco, dostrzegł dosyć śmieszną, ale nie zasługującą, jak mu się zdawało, na tak wielką uwagę — postać, znajomą sobie oddawna.

Przechadzający się po peronie mężczyzna, zaledwie średniego wieku, raczej młody niż stary — z daleka wcale pokaźnie wyglądał; widziany w pewnej odległości mógł złudzić wielkiem podobieństwem do bardzo przyzwoitego człowieka. Ale to czem się wydawał, winien był wielkiemu kunsztowi z jakim zrobił z siebie tę lalkę sztucznie wytresowaną. Był on jednym z tych co gdy się sam na sam z sobą zostaną, całe są inaczej, niż gdy na pokaz występują. Wszystko w nim było obrachowane, wystudjowane, zapożyczone, wyrobione pracą, począwszy od rysów twarzy, aż do chodu i mowy.

Dość było spojrzeć aby odgadnąć pochodzenie jego: kształt nosa, mięsiste usta, oczy czarne, brwi grube i gęste, włos kruczy kręcony, zdradzał krew wschodnią. Nie był wcale brzydki, ale wyraz twarzy, dobroduszny i miławy, okrywał źle ów egoizm spotęgowany do najwyższego stopnia, egoizm plemienia długo prześladowanego, które w końcu w obronie bytu, nawykło niepatrzeć za jakie chwyta środki, byle wypłynąć. Wieki owe prześladowania minęły, ale nawyknienie i tradycja samolubstwa wkorzeniły się i wlały w krew pokoleń.

Pan Izydor Paschalski, na którego w tej chwili patrzał zdala, z wagonu podróżny, od lat kilkunastu był już z imienia chrześcianinem. Środek ten snać także mu był potrzebnym do przebicia się przez świat. Kosz owal on go wiele, gdyż starą matkę (jak mówiono) o śmierć przyprawił. To jednak nie zdawało się wcale ciężyć na sumieniu tego jegomości, który chodził i poświstywał wesoło. Oblicze miał swobodne, bo przed ludźmi z troskami się popisywać, jest najfałszywszą w świecie rachubą. To odstręcza — wiedział o tem Paschalski — i był też zawsze twarzy jasnej, humoru przedziwnego, wesołości niczem nie zamąconej.

(C. d. n.)

*) Zobacz nr. 41 i 42.

wiecie warszawskim, zagrody, stosownie do ustanowionego przy zakładaniu tych wsi przepisu mogą być wynajmowane, zastawiane i alienowane tylko osobom wyznania prawosławnego bez różnicy stanu.

1) Włościanie wsi: Gałach, starostwa Zakroczym, Nowego-Modlina, Błonisławki, Kossewa, Wymysłów i Pomiechowa, w powiecie płońskim, w gubernii płockiej, mogą wynajmować, zastawiać i alienować nabyte przez nich na podstawie ukazu z dnia 19. lutego 1854 roku na własność zagrody, nie tylko włościanom, stosownie do art. 18. tego ukazu, ale i osobom, pomienionym wyżej w punkcie 1. niniejszego postanowienia. 3) Osoby wyznania prawosławnego, nie należące do liczby włościan, mogą nabywać we wsiach wymienionych wyżej w punktach 1 i 2., nie więcej nad jedną zagrodę; te znów z takich osób, które obecnie posiadają w tych wsiach zagrody, uznają się za ich właścicieli z tem, co do rozporządzenia niemi, ograniczeniem, które jest ustanowione w punkcie 1. 4. Te zagrody we wsiach moskiewskich, które po wydaniu ukazu z dnia 19. lutego 1864 roku, przeszły, za terminowemi kontraktami najmu lub dzierżawy, do osób nie mających na podstawie punktu 1. niniejszego rozporządzenia prawa posiadania takowych, pozostają w użytkowaniu teraźniejszych ich właścicieli do upływu terminu dzierżawy lub najmu, jeżeli termina te nie przenoszą 20 lat; te zaś z zagród, które przeszły do takich osób z kontraktami dzierżawy lub najmu na termina, przenoszące 20 lat, oraz za kontraktami bezterminowemi wszelkiej alienacji, pozostają w użytkowaniu teraźniejszych posiadaczy na 20 lat, licząc od dnia wydania niniejszego postanowienia, z zastrzeżeniem, aby w ciągu tego terminu koniecznie były zwrócone lub ustąpione osobom wyznania prawosławnego."

„Car na protokóle komitetu 14. grudnia 1875 r. własnoręcznie napisał: „Wykonać."

Z Kijowa piszą pod dniem 3. bm.: Zawiadamiając w listopadzie o smutnem położeniu kraju, dotkniętego nieurodzajem i wszelkiego rodzaju stagnacją, wypowiedziałem trwogę o przyszłość kraju, w którym wśród zupełnego zastoju czuć się daje niepokój. Otóż przeczucie ziściło się z większą doniosłością niż można było mniemać. Krach finansowy otworzył swoje podwoje, i najpoważniejsze firmy runęły jak drzewo niszczone uraganem. Począwszy od Nowego roku, nie ma dnia, by tu lub ówdzie nie odkryło się bankructwo! Nasamprzód dali znak upadku właściciele mikołajewieckiej fabryki cukru pp. Monaon i Ruperman na 500.000 rubli; następnie wśród pomniejszych upadłości, objawia niewypłacalność na 3,500.000 rubli bardzo sympatyczny i wykształcony izraelita, posiadacz cukierni kupiec Weinstein. Zatrzymała także wypłaty bardzo renomowana i oddawna znana firma bankierska w Berdyczowie i Moskwie, Horowitz Syn, właściciel Toporowskiego majątku i fabryki cukru w powiecie skwirskim. Ta ostatnia zatrzymała wypłaty podobno chwilowo, skutkiem niewypłacalności drugich. Zatem wiele innych zjawia się tajemnych niewypłacalności lub zupełnego bankructwa — i to niemal codzień, i nietylko tu, ale w Charkowie i innych przyległych miastach i guberniach. Z tego powodu i banki są w niemiłej alternatywie, ponieważ popłoch ogromny. Każdy więc kto może, chwyta pieniądze z prywatnego banku i niesie do rządowego. Listy zastawne spadły o kilka rubli jednego dnia.

Mówią, że przyczyną tego krachu jest zniżenie cła od cukru zagranicznego, który jakoby z tego powodu jest w stanie konkurować z wyrobami krajowemi, że rynek petersburski zawalony jest tym produktem zagranicznym, ztąd żadnego zapotrzebowania niema z miejsca, zkąd największe płynęło żądanie; Moskwa zaś po swoim Strousbergowym krachu nie jest w możności rozporządzać znacznemi sumami, któreby dodały życia tak ważnej gałęzi przemysłowej cukrowniczej. Na ile to prawda, czas wyjaśni; to tylko pewna, że wszędzie masa produktu leży na składach, ale nikt o niego nie pyta, a przyznacie zapewne, że to są męki Tantala mieć produkt i nie módz go zrealizować, a termina podchodzą jak woda w czasie wylewu. Nie można jednak nie przyznać, że do obecnego upadku przyczyniła się nieco szalbiercza pogoń za zyskiem, i że dzieci Izraela, jako najodważniejsze w tej pogoni, pierwsze musiały paść ofiarami nierozważnej odwagi. Gdyby to tylko na zuchwałych się skrupiło, możeby to w części zasłużona była nagroda ale zdaje się, że za ich śladem pójdą chrześcianie. Obym w tym względzie był fałszywym prorokiem! Niedługo zresztą czekać: zbliżające się kontrakta wszystko wyjaśnią. Mówią że rząd kazał bankowi swemu udzielać wszelkiej możliwej pomocy prywatnym bankom, w celu zmniejszenia katastrofy, za co nie można nie dziękować. Ale jakby to było ślicznie, gdyby rząd zwróciwszy uwagę na potrzebę podtrzymania przemysłowca, zwrócił też uwagę i na biednego rolnika, tego karmiciela państwa całego, rujnującego się z braku chwilowej pomocy i chwilowego kredytu! Lecz o tem później.

Przegląd polityczny.

Niemcy. *Post* mówiąc o atakach skierowanych na Bismarka, ze strony różnych partji, nieprzyjaźnych kanclerzowi, daje do zrozumienia, że partje te uformowały ligę przeciw kanclerzowi cesarstwa, i następującym oddaje się rozmyślaniom:

„Wszystkie stronnictwa, jakkolwiek różnią się między sobą w opiniach, mają jeden i ten sam cel, a mianowicie usunięcie księcia Bismarka. Pragną więc pozbyć się męża, który całe swe życie poświęcił na to, aby zwiększyć potęgę i blask tronu i narodu, a wszystkie żywią myśl ukrytą rzucenia się wzajem na siebie, skoro tylko przeszkoda ta zostanie uchyloną. Przesądzać nie myślimy — kto wówczas zwycięży; stwierdzamy jeno, że potęga kraju i stanowisko jego wobec zagranicy są dla nich rzeczą nic nieznaczącą."

Do końca stycznia r. b. puszczono w obieg za 149,882.445 milionów marek państwowych asygnacji kasowych Rzeszy, a mianowicie 10,743.491 sztuk po 5 marek, 2,202.497 sztuk po 20 marek, 1,042.301 sztuk po 50 marek. Od 31. grudnia wzniosła się emisja sztuk pięćdziesięciomarkowych o 18,168 000 marek, a to w skutek uchwały bundesratu z 29. czerwca 1874 r., który zezwolił na wypuszczenie za 50 milionów marek pięćdziesięciomarkowych asygnacji dla pokrycia zaliczek, przyznanych poszczególnym rządom na ściągnienie swoich papierów. Pięćdziesięciomarkowe asygnacje mają być w 1876 i 1877 r. napowrót ściągnięte i zastąpione asygnacjami pięcio i dwudziestomarkowemi. Dotychczas wystawiono pięćdziesięciomarkowych asygnacji stosownie do rzeczonej uchwały za 36 milionów marek i przekazano rządom.

Sejmowi pruskiemu przedłożono 17. b. m. projekt ustawy o nadzorze państwa nad zarządem majątków dyecezyj katolickich. Projekt rzeczony zawiera następujące postanowienia: Organa, zarządzające majątkiem dyecezjalnym, potrzebują przyzwolenia władzy państwowej w następujących razach: 1) do nabywania, sprzedaży albo obciążania nieruchomości, jak niemniej w razie pozbywania się praw rzeczowych na gruntach: 2) do pozbywania się przedmiotów, mających wartość historyczną; 3) do nadzwyczajnego nabywania majątku, które substancję jego uszczuplą, jakoteż do wypowiadania i ściągania kapitałów, jeżeli to się nie dzieje dla ponownego ich ulokowania na procent; 4) do zaciągania większych pożyczek; 5) do stawiania nowych budynków dla służby bożej; 6) do zakładania cmentarzy; 7) do zaprowadzenia nowych, lub zmiany dotychczasowych taks akcydensowych; 8) do rozpisywania, urządzania i zbierania składek, kolekt itd. po za domem kościelnym; 9) do używania dochodów z opróżnionych posad (*Intercalarfrüchte*); 10) do używania majątku na cele nieobjęte statutami. Jeżeli przyzwolenie władzy nadzorczej nie nastąpiło, akty prawne w powyższych sprawach przedsięwzięte, są nieważne. Państwo ma prawo przeglądania budżetów i wykreślania pozycyj, które przeciwne są ustawom; dalej prawo przeglądania rachunków rocznych, i rewizji zarządu majątkowego. Państwo ma prawo zmuszać do przestrzegania powyższych przepisów, i nakładać na nieposłusznych kary aż do wysokości 3.000 mark. Prócz tego może państwo wstrzymać wypłatę kwot z funduszów państwowych, przeznaczonych na zasilanie majątku dyecezjalnego, a w razie ostatecznym poruczyć zarząd spraw majątkowych osobnemu komisarzowi rządowemu. Ustawa ta ma wejść w wykonanie z dniem 1. października 1876 r.

Stypendja krajowe.

O stypendja z fundacji, w których rozdawnictwo wykonuje Wydział krajowy, wniesiono w r. b. 637 podań. Pomiędzy temi było 156 uczniów wydziału prawa i administracji, 48 uczniów wydziału filozoficznego, 44 uczniów wydziału lekarskiego, 41 uczniów wyższych szkół technicznych, 3 uczniów szkoły sztuk pięknych, 231 uczniów szkół gimnazjalnych, 99 uczniów szkół realnych, 3 uczniów seminarjów nauczycielskich, wreszcie 12 uczniów szkół ludowych.

W myśl postanowień listów fundacyjnych i przepisów w tej mierze obowiązujących, rozdał Wydział krajowy uchwałą z d. 14. stycznia r. b. wakujące stypendja jak następuje:

A) Z fundacji ś. p. Juliana Nieczui Wierzbickiego, otrzymali stypendja po 340 złr. w. a. rocznie: 1) Leon Henryk Olszewski uczeń 4 klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, 2) Adam Józef Olszewski uczeń 2 klasy tegoż gimnazjum. 3) Władysław Ksawery Zenon Grodzicki z 1 klasy tegoż gimnazjum, i 4) Eustachy Hieronim Nieczuja Wierzbicki z 1 roku akademii technicznej we Lwowie; a to trzej pierwsi jako krewni ś. p. fundatora, ostatni zaś jako imiennik tegoż wszyscy więc z tytułu pierwszeństwa ustanowionego w testamencie ś. p. Juliana Wierzbickiego.

B) Z fundacji ś. p. Jana Żurakowskiego otrzymali w miejsce pobieranych dotąd niższych stypendjów: a) przeznaczone dla szlachty stypendja po 262 złr. 50 ct. 1) Gustaw Ujejski z 2 roku praw we Lwowie, 2) Marjan Pietruski z 5 roku akademii technicznej we Lwowie, 3) Tymon Stupnicki z 1 roku akademii technicznej we Lwowie, 4) Kazimierz Pawlikowski z 7 klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

C. Z fundacji ś. p. Aleksandra Egierskiego, przeznaczonej dla krewnych i imienników fundatora, a w braku tychże dla synów oficjalistów prywatnych, otrzymał stypendjum rocznych 265 złr.: Antoni Zygmunt Sękowski z 3 roku medycyny w Krakowie, który odbył egzamin dojrzałości z odszczególnieniem, zaś w ostatniem półroczu kollokwium bardzo dobrze.

b) Stypendja nieszlacheckie po 210 złr. w. a.: 1) Władysław Prokopowicz z 3 roku praw we Lwowie, 2) Tomasz Dykas, uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Wszyscy powyżsi uczniowie wykazali odpowiednie postępy w naukach, niemniej też, że stosunki materjalne, w jakich znajdowali się w czasie nadania im stypendjów niższych dotąd niedoznały polepszenia.

Dalej otrzymali z fundacji Żurakowskiego:

c) Stypendjum na 210 złr., przeznaczone dla szlachty: Zdzisław Andrzej Łazarz Hordyński z 2 roku akademii technicznej we Lwowie, który z poprzedniego roku przedstawił 4 świadectwa z postępem celującym i zadowalniającym. Matka jego, wdowa po koncypiście adwokackim, nieposiada majątku, żywić musi dwoje niezaopatrzonych dzieci.

d) Stypendja nieszlacheckie po 157 złr. 50 ct.: 1) Franciszek Mrozowski z 2. roku akademii technicznej we Lwowie, złożył egzamin dojrzałości zaszczytnie, zaś w pierwszym roku akademickich nauk uzyskał postępy celujące. Sierota bez majątku wspierać musi wiekową matkę.

2) Mieczysław Sylwester Chlebowski z 2. roku praw we Lwowie, odbył w poprzednim roku trzy kollokwia z postępem celującym i bardzo dobrym. Matka, wdowa po dyrektorze szkoły realnej, nie posiada żadnego majątku, a z pensji wdowiej utrzymywać musi troje małoletnich dzieci.

3) Władysław Gawiński, z 2. roku praw we Lwowie, który wykazał dalekie pokrewieństwo ze ś. p. fundatorem Odbył on w ubiegłym roku trzy kollokwia z postępem celującym i bardzo dobrym. Wspierać musi wiekową i do pracy niezdolną matkę, wdowę po oficjaliście prywatnym bez majątku.

D. Z fundacji t. z. konwiktowych. I. W miejsce pobieranych dotąd stypendjów po 157 złr. 50 ct. otrzymali stypendja po 210 złr. w. a. rocznie: Uczniowie wydziału prawa w uniwersytecie lwowskim: 1) Władysław Sanocki z 4. roku, 2) Jan Horodyński z 4 roku, 3) Jan Henryk 2 im. Mockford z 3 roku, 4) Bazyli Jaworski z 2 roku, 5) Stanisław Nowosielecki z 2 roku, 6) Franciszek Szymusik z 2 roku, 7) Jan Beley z 1 roku, 8) Antoni Dybka z 1 roku, 9) Aleksy Jarema z 1 roku, 10) Franciszek Dubler z 1 roku, 11) Aleksander Józef 2 im. Zakrzewski z 1 roku, 12) Władysław Żeuczak z 1 roku, 13) Jan Kaleczyński z 1 roku, 14) Leonard Sylwery Kreszkowski z 1 roku. Uczniowie takiegoż Wydziału w uniwersytecie krakowskim: 15) Józef Radomyski z 4 roku, 16) Jan Goliński z 2go roku, 17) Tadeusz Galkiewicz z 1go roku. Uczniowie Wydziału filozoficznego w uniwersytecie lwowskim: 18) Mieczysław Zaleski z 4 roku, 19) Ludwik Birkenmayer z 3 roku, 20) Jan Franko z 1 roku. Uczniowie Wydziału filozoficznego w Krakowie: 21) Ignacy Kranc z 2 roku, 22) Jan Stanisław 2 im. Morański z 1 roku, 23) Walenty Mikrot z 1 roku, 24) Leopold Schneder z 1 roku. Uczniowie wydziału lekarskiego w uniwersytecie krakowskim: 25) Ryszard Laskowski z 5 roku, 26) Józef Gonka z 3 roku, 27) Bolesław Jaworski z 2 roku, 28) Jan Wieluch z 2 roku, 29) Józef Walczyński z 1 roku. Uczniowie Akademii technicznej we Lwowie: 30) Józef Dziubaniuk z 5 roku, 31) Jan Emilian Blauth z 3 roku. Również i ci uczniowie wykazali odpowiednie postępy w naukach jak niemniej, że stosunki ich majątkowe od czasu nadania stypendjów niższych na lepsze się zmieniły.

II. Stypendja o rocznych 157 złr. 50 ct. otrzymali: a) Z tytułu pokrewieństwa z rodziną ś. p. fundatora: 1) Kazimierz Michał 2ga imion Czermiński uczeń 2 klasy szkoły realnej w Tarnopolu, 2) Stanisław Jan 2ga im. Świeżyński uczeń 4 klasy szkoły realnej w Krakowie.

b) Stypendja przeznaczone wyłącznie tylko dla młodzieży pochodzenia szlacheckiego:

1) Emilian Hipolit 2 im. Lisowski z 3 roku wydziału prawniczego we Lwowie, który odbył egzamin rządowy z pomyślnym, zaś trzy kollokwia z celującym i bardzo dobrym skutkiem. Matka jego wdowa po urzędniku z rocznej pensji 260 złr. utrzymywać musi 2 niezaopatrzonych dzieci.

2) Franciszek Sobolewski z 8 klasy gimnazjum w Stanisławowie, który ukończył poprzednią klasę z postępem celującym lok. 2. Ojciec jego rzemieślnik w małem miasteczku, oprócz małego domku z ogrodem nie posiada żadnego majątku a żywić musi 9 małoletnich dzieci.

2) Witold Władysław 2 im Lassota z 4 klasy szkoły realnej w Stanisławowie, który dotąd pobierał stypendjum z fundacji Żalchockiego rocznych 105 złr. W poprzedniej klasie otrzymał on stopień celujący lok. 2 na 33 uczniów. Matka jego wdowa żyje z pracy rąk.

c) Stypendja z fundacji konwiktowych, które również młodzieży nienależącej do szlachty nadane być mogą:

1) Wilhelm Józef 2 im. Binder z 4 roku praw we Lwowie, który ukończył 8 klas gimn. z postępem celującym, odbył egzamin prawniczy z pomyślnym skutkiem, 2 kollokwia znakomicie, 4 celująco, 3 bardzo dobrze; brał żywy udział w seminarjach i otrzymał nagrodę za pracę pismienną. Ojciec jego emerytowany komisarz skarbowy ze szczupłej emerytury utrzymywać musi pięcioro dzieci; (3 synów w szkołach.)

2) Jan Kopestyński z 1 roku praw we Lwowie ukończył wszystkie klasy gimnazjum z postępem celującym. Ojciec jego gr. kat. pleban ograniczony na kongrunę żywić musi 10 niezaopatrzonych dzieci.

3) Franciszek Buczyński z 1 roku praw we Lwowie, ukończył całe gimnazjum z postępem celującym, w ostatnich latach jako pierwszy w klasie. Ojciec jego posiada tylko 15 morgów lichej gleby a utrzymywać musi 6 nieletnich dzieci.

4) Władysław Aureli Raschke z 2 roku praw w Krakowie. Odbył egzamin dojrzałości z odznaczeniem i kollokwium celująco. Polecony przez senat akademicki na pierwszem miejscu. Matka jego wdowa po zubożałym kupcu, bez majątku utrzymywać musi 5 nieletnich dzieci.

5) Wiktor Ignacy Wacholz z 4 roku praw w Krakowie. Odbył egzamin rządowy z odznaczeniem we wszystkich przedmiotach i kollokwium celująco. Polecony przez grono profesorów na pierwszem miejscu. Matka jego wdowa po profesorze, ze szczupłej pensji wdowiej żywić musi sześcioro dzieci.

6) Leon Walenty Bybak z 3 roku wydziału lekarskiego w Krakowie. Złożył egzamin z nauk przyrodniczych i 4 kollokwia z celującym i bardzo dobrym postępem. Ojciec jego oberzysta w małem mieście bez majątku, że szczupłych dochodów swego przedsiębioratwa żywić musi rodzinę z 6 osób złożoną.

7) Mikołaj Buzdygan z 1 roku wydziału lekarskiego w Krakowie. Złożył egzamin dojrzałości z odznaczeniem. Ojciec rolnik posiada tylko dom i kilka morgów gruntu, żywić musi żonę i sześcioro dzieci.

8) Feliks Antoni Tenczyn z 1 roku filozofii w Krakowie, który posiadał już poprzednio takie same stypendjum, a zaprzestał je pobierać w skutek wzięcia do wojska. Egzamin dojrzałości złożył celująco. Utrzymuje się li z własnej pracy, gdyż majątku nie posiada żadnego.

9) Frydryk Jakób Schneider z 4 roku akademii technicznej we Lwowie. Przedłożył z ubiegłego roku 9 świadectw, z tych 7 z postępem celującym. Polecony przez rektorat akademii na pierwszem miejscu. Ojciec jego kolonista ubogi, nie jest w stanie dopomagać synowi.

10) Jan Hejnar z 2 roku techniki we Lwowie; uzyskał w 1 roku 2 świadectwa celujące i 2 zadawalniające. Ojciec jego prócz czterech morgów gruntu nie posiada innego majątku; utrzymywać musi 7 nieletnich dzieci.

11) Marjan Kaźmierz Dimmel z 1 roku akademii technicznej we Lwowie. Odbył egzamin dojrzałości z odznaczeniem. Ojciec jego adjunkt powiatowy ze szczupłej płacy utrzymywać musi żonę i dwoje nieletnich dzieci.

12) Władysław Nikodem Wolter z 5 klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; ukończył wszystkie poprzednie klasy z postępem celującym, ostatnią z lok. 1 na 38 uczniów. Ojciec jego były siedlarz, obarczony wiekiem i bez majątku, zaledwie na wyżywienie żony i trojga dzieci może zarobić.

13) Jan Koss uczeń 7 klasy gimnazjum akademickiego we Lwowie; ukończył 6 klasę celująco lok. 1 na 22 uczniów. Ojciec jego rolnik posiada dom i nieco pola, a żywić musi żonę, 7 dzieci i wiekowego ojca. Na wychowanie dzieci musiał się zadłużyć.

14) Julian Koziński uczeń 5 klasy gimnazjalnej w Brzeżanach, ukończył 5 klasę z po-

---

Kopja ze starego portretu.

przez

Lubina I.

Miałem niegdyś przyjaciela — którego nazwisko na razie zamilczę,— a ten mi opowiadał raz o najdroższej mu osobie.... Nie o kochance, matce, ojcu — nie, o dziadku, któremu — jak powiadał— zawdzięczał jednak więcej, jak tę wegetację, którą pospolicie życiem zowią, bo życie duszy, bo cały ten kiernnek i drogę, jakiemi później poszedł.

Mam tego człowieka wiele listów i pism, które mi jego wnuk zostawił. Utworzyćby można z nich bardzo ciekawe i pouczające studjum o człowieku pokolenia, którego ostatnie już a bardzo nieliczne jednostki zatępują właśnie do grobu. Bo był to człowiek, który nie tylko żył w innej epoce, ale w niej także zajmował wcale odrębne stanowisko i dziwnie oryginalną i wyrazistą twarzą wygląda z tych ułamków portretu, zostawionego po sobie w swych pismach.

Lecz uzupełniać ten portret, nie mam na razie ani odwagi ani nie czuję w sobie do tego dość sił — natomiast zaś chcę dać tylko kopję jego, zrobioną jednakże więcej podług opowiadania kochającej go i wdzięcznej mu istoty. A jeżeli choćby tylko nieznawca zawiesi ją u siebie, bo da mu ona przynajmniej tyle, że myśl jego będzie się pokusić mogła o odgadnięcie oryginału, nie chybiłem celu.

Gdzie, kiedy i jak to było?.. przebaczy mi czytelnik, że mu na te pytania nie odpowiem. Właśnie przeglądnąłem liczne nieboszczyka papiery, będąc samnasam z jego wnukiem. Wymieniwszy ze sobą kilka słów milczeliśmy.

Obok nas na stoliku leżał kij sękaty, pistolet staroświecki i księga pieśni ludowych.

To były także pamiątki po dziadku mego przyjaciela, dał on mu je uroczyście na drogę życia. Jan, tak było na imię memu przyjacielowi, właśnie przed chwilą wspomniał był o swej młodości. Dla mnie cały świat jego otoczenia i duszy jego w owych czasach był prawie zupełnie jeszcze obcym, a nim zorjentowałem się w tym labiryncie pierwszych wrażeń, w jakim się naraz znalazłem przeglądnąwszy spuściznę duchową nieznanego mi człowieka, zdawało mi się, jakbym w zupełnie inny świat był naraz przeniesiony, pomiędzy zupełnie innych ludzi.

W tem, jak to się zwykle zdarza, gdzie potrzeb największa, tam pomoc najbliższa, tak i mnie się zdarzyło. Jan, jakby odgadnąc moje myśli, wpadł od razu w sam środek rzeczy i zaczął opowiadać.

— Dziadek mój — mówił on — był może istotnie dziwakiem. Nie mówiłem ci o nim dawniej, bo pamięć jego nawet przed najbliższymi chowałem jak świętość. Dziś uważam, że wspomnieniem o nim powinienem się także z innymi podzielić.

Mnie on przedewszystkiem wyglądał bardzo poczciwie, i tak jak dziecko inaczej sobie dziadka wyobrażać nie umie. Wesoły, rozmowny, umiał się ze mną bawić. Nie tylko znał bardzo wiele dziecinnych zabaw, ale także umiał je wynajdywać; był nareszcie istną dla mnie encyklopedją. Nigdym go o nic nie zapytał, abym nie odebrał odpowiedzi, która poczciwością od razu wryła się na zawsze w rozwijającym się umyśle. Co więcej, gdy inni ze mną, jako z dzieckiem, w bardzo małem kółku wyobrażeń się obracali, on mię podprowadzał zawsze naprzód.

Bardzo często więc zdarzało się, że powiedział mi coś takiego, za co gniewała się matka lub ojciec i karcono go, lub nagle urywała się rozmowa a rodzice znacząco tylko spojrzeli po sobie i na niego, a mnie z pokoju wysłali.... Wtedy zawsze nim odszedłem, tak się na dziadka popatrzyłem, że mi nikt już w oczy nie spojrzał i po podobnem zdarzeniu stawałem się zawsze poważniejszym.

Raz zasłyszałem rozmowę, która się po takiem odejściu mojem toczyła między dziadkiem a rodzicami.

— Ojcze, — mówiła matka z wyrzutem — dla czego ty chłopcu mówisz często o rzeczach, które on jeszcze rozumieć ani może ani powinien? Najlepszy to jeszcze znak na przyszłość, jeżeli dziecko długo dzieckiem utrzymać można.... Ucz go czego innego, stosowniejszego, zamiast otwierać mu światy, do których jeszcze nie dorósł. Skutkiem takiego wychowania jest zawsze tylko przedwczesne zwiędnięcie. Wszak ma ojciec tyle nieszczęśliwych przykładów na naszych znajomych....

— Ja kiedym był w tym wieku, daleko mniej od Jasia wiedziałem i bardzom dobrze na tem wyszedł — dodał ojciec.

— Terefere! — zawołał dziadek. — Co wy wiecie o wychowaniu dzieci! To nie tajemnica objawiona dopiero w gorejącym krzaku, albo odkryta przez jakiegoś mędrka niemieckiego lub francuzkiego. Wróble ją całą na wylot umieją i gwiżdżą o niej po dachach... Wszak od nich nauczył się jej wasz gumienny, a jak dzielnego ma syna!

Mówiąc nawiasem, syn gumiennego, za staraniem dziadka kończył właśnie wtedy szkoły realne.

— Byle tylko nie słyszał tej waszej salonowej hypokryzji — mówił dziadek dalej — to on się z pewnością nie zestarzeje! I owszem mówić mu bardzo wiele rzeczy, bo najprzód, gdy nie tu, to się ich nauczy gdzieindziej, lub sam ich dójdzie, a wy o tem nic wiedzieć nie będziecie — i wtedy nie będzie on już waszym synem — a zresztą, on ma tak wiele do umienia i rozumienia, że go należy uczyć wszystkiego, jak najprędzej!...

Coś podobnego musiała sobie matka już nie raz sama pomyśleć, ale pomyśleć a powiedzieć, to nie jedno — nawet między słyszeniem a myślą jest wielka różnica. Odeszła więc, ażeby dalej nie słuchać.

Coś tam dziadek z ojcem jeszcze więcej mówił, ale tego już nie słyszałem.

O mojej babce nie mogłem się nigdy nic dowiedzieć.

W młodych latach podróżował dziadek ciągle. Mówił wprawdzie wiele o swych podróżach, o znajomościach, które porobił — żaden z głośniejszych ludzi z końca 18. i pierwszej połowy 19. wieku nie był mu nie znany, znał nawet kilka kochanek Göthego i Byrona, a z tym ostatnim, jak mi się zdaje, był nawet w Grecji, ale o żonie jego nie słyszałem ani wzmianki.

Najrzadziej mówił o Wschodzie, a że tam był najdłużej, i widząc u matki mej jaknajpiękniejszy profil grecki, myślałem, że Greczynka lub Azjatka była moją babką. — Dopiero, kiedy już nie miałem więcej dziadka, dowiedziałem się o pochodzeniu mojem po kądzieli.

Te rękopisma, między niemi jego dziennik i kilka wskazówek w odpowiedź na zadane mu przezemnie pytania, kiedym miał pierwszy raz wyjeżdżać z kraju, otrzymałem dopiero po jego śmierci.

— Później może ci ich udzielę; ciekawe są; możnaby z nich odnieść nie mało korzyści — zwykł był odpowiadać zapytany, i nic więcej dowiedzieć się nie mogłem.

Z nikim nie żył, nigdzie nie wyjeżdżał. Sprawie publicznej gotów był poświęcić cały swój majątek, choćby miało nawet na jeden dzień potem nie wystarczyć, ale sam już w niczem udziału nie brał. Kiedy dorastałem w młodzieńca, zaczynał już żyć samemi wspomnieniami; jeszcze tylko w rozmowie ze mną rwał się do przyszłości.

Przy dworze rodziców moich była stara baszta i tam w małym pokoiku mieszkał dziadek. Czasem późno w nocy widywałem staruszka siedzącego w zadumie na balkonie. Siedział z zamkniętemi powiekami, jak we śnie, choćby to była noc najpiękniejsza, i wspominał zapewne.

Dziadku, rzekłem raz do niego w ostatnich czasach, jedno jeszcze tylko, a zgodzimy się zupełnie: Pozwól na równouprawnienie kobiety!

Dziadek spojrzał, jakby mi chciał dać do poznania, że nie zupełnie mię rozumie...

— Równouprawnienia murzynów i żydów domagałem się i domagam się jeszcze; równouprawnienia kobiet nie wyobrażam sobie, więc może dla tego na nie pozwolić nie mogę... Zresztą, na co by się przydało, ażebym ja je równouprawniał, u którego one wyżej od mężczyzn stały?...

A kiedym usiłował starego przekonywać i tłumaczyć, to zakończył dysputę następującem oświadczeniem:

— Konstytucja z Trzeciego maja miała być co 25 lat zmienianą, stosownie do wymagań czasu, ale jak sądzisz, gdyby u. p. po pierwszym ćwierćwieku rewizja jej tym samym poleconą była, którzy ją dali, zgodzonoby się na jej zmianę? — Mówisz, że jestem postępowszym, czy wyrozumialszym, niż wielu dzisiejszych liberałów, a przecież pomimo, iżbym się wtedy z tobą może nie zgodził, cieszyłoby mię bardzo, gdybym mógł się przekonać, że nie ma człowieka, dla któregobyś ty wyrozumiałym nie był!

Taki mniej więcej mógłby być portret mojego dziadka w zarysach głównych, a teraz dam jeszcze tylko ostatni rys, ale może najcharakterystyczniejszy; wytłumaczę ci mianowicie symboliczne znaczenie tych trzech, że się tak wyrażę, *corpus delicti* pod pewnym względem.

Tu spojrzał opowiadający na owe przedmioty tak dziwnie dobrane, leżące obok nas na stoliku, o których na samym początku wspomniałem, a które, wyznam, największą były dla mnie zagadką.

Był to — mówił Jan dalej — ostatni dzień mojego pobytu, jako ukończonego gimnazjasty, ośmnastoletniego młodzieńca, w domu rodzicielskim przed pierwszym wyjazdem za granicę i ostatni, w którym jeszcze widziałem dziadka.

Kiedym zdał egzamin dojrzałości, wymógł dziadek na rodzicach, że studja akademickie zacznę dopiero po upływie roku i to w kraju, a wprzód udam się z nauczycielem mym z lat młodszych w podróż po Europie, z końcem której miałem i na Wschód zaglądnąć...

— Niech jedzie teraz, póki młody — mówił stary — póki wrażliwy umysł i serce; później możeby z tej podróży więcej realnej korzyści odniósł, ale przecież młodości ignorować nie można — jest więc ma swe prawa. A któż wie, co w nim ma mieć przewagę? Będzie kiedyś przeważnie mężem praktycznym, to nie straci tyle przecież na tej podróży, ażeby drugiej odbyć nie mógł...

— Najlepiej by to jednak było — kończył — ażebym ja z nim mógł pojechać, ale — anoż mu gdzie w drodze umrę, tylko kłopot miałby — a zwiedzając te miejsca, gdzie się tyle przeżyło, i mając przy sobie gotowego spadkobiercę, łatwo uczuć się niepotrzebnym na świecie! (Dok. n.)

Różności.

* **Kiedy przypada Wielkanoc?** Czy astronomowie mylą się w swych obrachowaniach? We wszystkich podręcznikach elementarnych kosmografii i astronomii, a nawet w roczniku biura długości geograficznych znajdujemy następującą regułę dla ustalenia świąt Wielkanocnych.

Święto Wielkanocy obchodzi się w pierwszą niedzielę po pełni księżyca, która przypada w dzień ekwinokcjum wiosennego, lub kilka dni później. Zastosujemy to prawidło do roku bieżącego. Zrównanie dnia z nocą przypada w tym roku na dzień 20. marca; nów przypada 25. marca, a pełnia 8. kwietnia. Pierwsza niedziela po pełni ekwinokcjalnej wypada na dzień 9. kwietnia, w którym należałoby obchodzić Wielkanoc.

Otwórzmy teraz pierwszy lepszy almanach, gdzie znajdujemy Wielkanoc na dzień 16. kwietnia. A gdzież prawidło? Czyż omylono się o dni ośm? Nie, astronomowie w swych obliczaniach kierują się według drogi księżyca fikcyjnego, czyli „wielkanocnego" (lune pascale) według którego rzeczywiście pełnia przypada na 9. a Wielkanoc na 16. kwietnia.

* **Prace kobiece.** Zawiązany w Filadelfii komitet kobiet, z powodu obchodu stoletniej rocznicy niepodległości Stanów i wystawy Filadelfijskiej, chce na wystawie pomieścić o ile można kompletny obraz działalności kobiet całego świata na polu filantropii i dobroczynności. W tym celu odnosi się z prośbą o nadsyłanie pod adresem mrs. H. Smith, 1516, Pine Street, Philadelfia, sprawozdań o działalności kobiet w szpitalach, ochronach, przytułkach, żłobkach, szkółkach, wraz z fotografiami lub litografiami tych zakładów o ile to być może, oraz krótki opis historyczny tych zakładów, z uwzględnieniem wpływu kobiet na ich rozwój, oraz kilko lub przynajmniej jednoroczne sprawozdanie. Możeby dobrze było, aby i u nas podobne zakłady, odpowiednie materjały zebrać i do Filadelfii przesłać zechciały. Szczególnie zaś mogłyby się postarać o to nasze panie, zawiązując osobny w tym cela komitet.

* **Deszcz chrząszczów.** Na krańcu północnym Norwegii oglądano według doniesień dzienników wychodzących w Chrystjanii ciekawe zjawisko. Po gęstym deszczu i burzy, która trwała przez czas dłuższy spostrzeżono wielką przestrzeń śniegu pokrytą żyjącemi, na cal długiemi, a zupełnie nieznanemi w tych okolicach chrząszczami. Na niektórych miejscach leżę one we wielkich kupach zupełnie zmarznięte w śniegu. Według wiadomości otrzymanych od mieszkańców tej okolicy, chrząszcze są częścią zabarwione siwo, częścią srokate, mają po trzy pary nóg i czułki a wiele podobieństwa do znanego w przyrodzie pod nazwiskiem Galerneа viburni.

* **Biblioteku uniwersytetu warszawskiego.** Dowiadujemy się ze sprawozdania cesarskiego warszawskiego uniwersytetu za rok szkol. 1874/75, iż biblioteka rzeczonego uniwersytetu, nabyła w ogóle dzieł 2061 w 2912 tomach — pism perjodycznych 88, — w liczbie 624 tomów, kart i atlasów 18, rękopismów do 135, litografii, grawir, fotografii do 36. W tej liczbie nabyto dla czytelni studenckiej 364 za sumę rs. 1114 kop. 19. Do tejże czytelni zdała główna biblioteka uniwersytetu dzieł 748, w liczbie 1527 tomów. Razem przeto w czytelni studenckiej znajduje się: dzieł 3942 (1712 tomów) atlasów 30. Oprócz tego dla czytelni prenumeruje się 7 pism perjodycznych za 96 rs.; — po każdych dwóch miesiącach oddaje się do niej 23 pism perjodycznych z czytelni profesorów, — i 5 nadsyła miejscowy komitet cenzury. W ogólnej wyżej wymienionej cyfrze nabytych dzieł, przybyło z kupna 1230 w liczbie 1730 tomów, pism perjodycznych, 318 (tomów) kart i atlasów 15, litografii 3.

Uformowanie nowego inwentarza b. biblioteki głównej z końcem r. szk. 1874/75 po 4-letniej pracy w tym względzie, zostało skończone. Biblioteka główna liczyła książek do 190.000, okazało się wszakże takowych daleko więcej w rzeczywistości, albowiem dawny inwentarz nieobejmował biblioteki przysłanej po zamkniętem gimnazjum w Szczebrzeszynie (do 6500 tomów) dzieł ofiarowanych przez senatora Platonowa, oraz po b. Towarzystwie Warsz. Przyjaciół nauk (15.000 tom.) przysłanych również z instytutów naukowych cesarstwa. Przystąpiono już obecnie do ostatecznej konfrontacji inwentarzy z dziełami rzeczywiście znajdującemi się na miejscu po b. Bibliotece głównej i przyprowadzenia katalogu do systematycznego porządku, co właśnie da ostatecznie cyfry własności obecnej Biblioteki cesarskiego warszawskiego uniwersytetu.

stępem celującym lok. 1 na 53. Ojciec jego gr. kat. pleban bez majątku, ze szczupłych dochodów żywić musi żonę i z siedmiorga czworo jeszcze niezaopatrzonych dzieci.

(C. d. n.)

XIII. ogólne zgromadzenie galicyjskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Dnia 21. lutego odbyło się pierwsze posiedzenie. Obecnych członków było 54.

Zastępca prezesa Rady nadzorczej pan Oktaw Pietruski, zajmując krzesło przewodniczącego zagaił posiedzenie przemową. Po przywitaniu licznie zebranych delegatów wspomniał pan przewodniczący o bolesnej stracie, jaką poniosło Towarzystwo kredytowe od czasu swego ostatniego ogólnego zgromadzenia. Utraciło ono bowiem przez śmierć dwóch wielce zasłużonych delegatów, mianowicie hr. Agenora Gołuchowskiego i Seweryna Korzeliński ego. Strata to ciężka dla Towarzystwa, gdyż każdy z nich chociaż w różnych kierunkach oddawał wielkie usługi nietylko towarzystwu lecz i krajowi całemu. Czynność i prace hr. Gołuchowskiego sięgają nieprzerwanie aż do początku organizacji pierwotnej Towarzystwa. Zmarły zaś Seweryn Korzeliński był delegatem towarzystwa przez lat kilkanaście i z rzadką serdecznością popierał wszystko, co się tyczyło dobra tej instytucji. Ani czas ani miejsce po temu, powiada p. Pietraski, aby tu wszystkie ich zasługi wyliczać, dla tego ograniczam się tylko na ogólnych zarysach. I tak hr. Gołuchowski jako znakomity i wytrwały mąż stanu działał nieprzerwanie dla dobra kraju i naszej instytucji bez różnicy, czy okoliczności były sprzyjające lub nieprzyjaźne, to też i kraj głęboko zachowa w pamięci jego znakomite zasługi. Seweryn Korzeliński pełnił swój obowiązek jako obywatel, jako żołnierz i Polak z rzadką gorliwością i wytrwałością a częstokroć z zupełnem zaparciem się siebie samego. Był on zawsze gotów dla wszystkich — bez różnicy — co się do niego zbliżali, pospieszać z radą i nieść pomoc z całą szlachetnością i serdecznością, ile mu tylko sił starczyło. W przekonaniu, iż w obec tych wielkich zasług postąpi w myśl wszystkich zgromadzonych, zaprosił pan przewodniczący pp. delegatów do uczczenia pamięci tych dwóch wysoko zasłużonych mężów przez powstanie. (Wszyscy powstali).

Nastąpił wybór przewodniczącego; na czas trwania posiedzeń XIII. ogólnego zgromadzenia, hr. Krasicki wybrany został jednogłośnie.

Po przedstawieniu zgromadzeniu komisarza rządowego w osobie radcy dworu p. Podlewskiego, odczytał pan przewodniczący sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1875.

Dla urzędników towarzystwa kredytowego uchwalono 1000 złr. tytułem wsparcia. Nastąpiło odczytanie sprawozdania komisji rewizyjnej; udzielono dyrekcji absolutorjum i uznanie za przeprowadzenie większego ruchu w listach zastawnych towarzystwa kredytowego.

Wniosek delegata p. Jasińskiego na wyrobienie sankcji postanowieniu, iż mandat delegata trwać ma na przyszłość 6, a nie jak dotąd 3 lat, został przyjęty.

Jak wiadomo p. Maurycy Kraiński nie przyjął wyboru dokonanego na zeszłorocznem zgromadzeniu na prezesa Rady nadzorczej Towarzystwa kredytowego. Otóż zgromadzenie zastanawiało się nad tem i zdecydowało się przystąpić do wyboru nowego prezesa. Pomimo sprzeciwiania się dyrekcji iż wstrzymać się należy z uchwałą aż do potwierdzenia nowych statutów, za poparciem komisarza rządowego stanęła uchwała przystąpić do wyboru nowego prezesa w miejsce p. Maurycego Kraińskiego.

Wczoraj we wtorek odbyło się drugie posiedzenie. Szczegółowe sprawozdanie z tego posiedzenia podamy jutro. Donosimy tylko na teraz, że prezesem Rady zawiadowczej obrany został ponownie pan **Maurycy Kraiński**. Na 50 głosujących otrzymał 46 głosów.

Na tem samem zebraniu postawił delegat pan Hubicki wniosek tej treści: „Towarzystwo kredytowe ziemskie wybierze komisję, która wspólnie z dyrekcją zastanowi się nad potrzebą założenia *Towarzystwa kredytowego miejskiego* i w tym względzie przyszłemu walnemu zgromadzeniu przedłoży sprawozdanie. Do tej komisji wybrano pp. Hubickiego jako wnioskodawcę, Abrahamowicza, Augustynowicza, Żurowskiego i Bogdana.

Panowie delegaci udali się po posiedzeniu $^3/_4$ 3 popołudniu na wspólny obiad, który urządzono na cześć dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Miło nam donieść, że ziomek nasz a genialny matematyk, profesor uniwersytetu i akademii p. Żmurko wysyła na wystawę międzynarodową przyrządów naukowych w Londynie, która otwartą zostanie 4. kwietnia b. r. cztery instrumenta własnego pomysłu, a mianowicie: elipsograf, cykloidograf, parabolograf i hyperbolograf. Przed kilkunastu laty akademia francuska wyznaczyła 6000 franków za skonstruowanie dobrego elipsografu, ale bezskutecznie; dziś profesor Żmurko nie tylko elipsograf ale przyrządy do mechanicznego kreślenia najtrudniejszych linii krzywych, doskonale pomyślane i wykonane, posyła do Londynu, gdzie go zasłużone uznanie niezawodnie nie minie. Również dr. Józef Żuliński, profesor seminarjum nauczycielek i założyciel szkoły dla sług, mającej powstać w naszem mieście, posyła do Londynu na tęż samą wystawę: planetarium własnego pomysłu i własnej konstrukcji, odznaczające się przed innemi tego rodzaju przyrządami, prostotą i jasnością budowy. Znaną jest zdolność tego gorliwego profesora do wynajdywania nowych a wybornych przyrządów naukowych. Jego liczydło ułomkowe gnomon ukośny i inne przyrządy, uzyskały już sobie na zjazdach pedagogicznych powszechne i zasłużone uznanie.

— Wiadomą jest naszym czytelnikom krucjata, którą wypowiedziały pisma reakcyjne wspólnie z policją tym, którzy uczcili pamięć poległych i pomordowanych ofiar 1863 r. przez Moskali. Dziwiło nas, że w tym chórze pism bezczeszczących pamięć męczenników nie słyszeliśmy głosu tutejszego *Przeglądu lwowskiego*, który zwykle prym trzyma w tego rodzaju kociej muzyce. Zdawało się nam, że pismo to, które z pobożną miną łączy zwyczaje kucharki, zrozumiało raz przecież, że poniewieranie pamięci ludzi, którzy wszystko i życie nawet oddali ojczyźnie, ubliża w najwyższym stopniu sutannie i szkodzi kościołowi, przedstawiając jego stronników jako przychylnych Moskwie i powadzących politykę policyjną. Omyliliśmy się, *Przegląd lwowski* bynajmniej nie poprawił się i lubo późno, jednakże w ostatnim zeszycie, w artykule swojego redaktora ks. Podolskiego, który sam przecież był kiedyś rewolucyjnym kiędzem, bo służył jako urzędnik Rządowi narodowemu, wylał konewkę pomyj na groby ludzi, których czczą wszyscy ludzie uczciwi i nie obłudnie pobożni. Artykuł wspomniany, [illegible] wyrazami: sztylety, jady i t. p., nie nawiązuje na żadną odpowiedź, pełen jest bowiem kłamstw; wspominamy tu jednak o nim, ażeby ustrzedz ludzi, co się nie chcą skalać, od popierania go, nadmieniając przytem iż z powodu wskrzeszenia we Lwowie komitetu wydawnictwa dzieł ludowych pismo to wystąpiło z artykułem piorunującym przeciwko przyjaciołom oświaty ludowej, nie zważając na to, iż wszystkie dziełka, wydane przez p. Alfr. Młockiego odznaczały się duchem katolickim i polskim. Ten to ostatni kierunek spowodował to gniazdo nietoperzy do poruszenia się. Myślą oni iż sutannami swojemi zasłonią słońce oświaty przed ludem. Ciemnota jest im pożądaną, bo ta tylko obłudników poznać nie jest w stanie.

— Benefis p. Gustawa Fiszera dobrze się powiódł, jak się zresztą spodziewać należało. Prócz galerji i trzeciego piętra, które dość rzadko obsadzone były, wszystkie miejsca zajęła publiczność doborowa. Tak jak p. Fiszer przyjęty został na swym benefisie, przyjmuje się zwykle tylko artystę cenionego i lubionego. Prócz serdecznych oklasków na wstępie, rzucono beneficjantowi także kilka bukietów i wieniec laurowy, ofiarowany, mu przez miłośników jego talentu, co też tłumaczył napis na wstęgach u wieńca.

— Koncert sióstr Epstein nie zdołał ściągnąć do sali ratuszowej takiej liczby publiczności, jakiej by się spodziewać należało już dla samej nadzwyczajności zjawiska, a na co zasługiwał doborowy program i sława artystyczna, która wyprzedziła znakomite artystki. Produkowały się one już kilkakrotnie w Niemczech, Brukseli i Paryżu, a wszędzie zdobyły sobie należne uznanie swego talentu, którego świetny rozwój dotychczasowy obiecuje więcej jeszcze na przyszłość. Wiolonczelistka panna Rudolfina Epstein łączy z wprawą techniczną nadzwyczaj delikatne uczucie, którem umie przemówić do słuchacza. Z dwóch numerów programu, w których mieliśmy przyjemność ją słyszeć osobno z towarzyszeniem fortepianu świetnie wypadł znakomity, a pełen uczucia koncert Gołtermanna, którego „Andante" wykonane było z wdziękiem i umiejętnością. Jej siostra Eugenia jest ani wątpliwości równie uzdolnioną wiolinistką, a chociaż strona techniczna widocznie główną w jej grze odgrywa rolę, wykonanie prześlicznej kompozycji Ernsta (Papageno Rondo) z całem bogactwem ornamentyki, j kiej dzieło to wymaga, dało nam poznać w niej prawdziwie znakomitą artystkę. Pani Keller-Epstein, która pospieszyła z współudziałem na koncert swych sióstr również chlubnie wywiązała się ze swego zadania, okazując wiele biegłości i pojęcia ducha kompozytora w wykonaniu warjacyj na fortepian, Händla. Wszystkie trzy panie połączyły się aby nam dać poznać poważny choć pełen miłości charakter muzyki Beethovena, który w jego Trio (cis mol) występuje w całej pełni, a który artystki wykonały z należytem zrozumieniem.

— Zapowiedziane na 21. bm. posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło do skutku, z powodu braku kompletu.

— Z powodu nieprzewidzianych przeszkód będzie wykładać we środę dnia 23. lutego od godz. 4—5 po południu zamiast p. dr. Burzyńskiego pan dr. T. Żuliński.

Następny wykład p. dr. T. Żulińskiego odbędzie się w sobotę dnia 26. lutego od godz. 4—5 po południu.

— Losowanie sędziów przysięgłych odbyło się d. 20. t. m. w tutejszym sądzie kryminalnym na drugą zwyczajną kadencję, która rozpocznie się d. 13. marca b. r.

Jako główni przysięgli zostali wylosowani pp.: dr. Rolński Emanuel, dr. Holzer Wilhelm, dr. Kuczkiewicz Jan. hr. Karnicki Teodor, właściciel Wołczuchy; Malinowski Franciszek, dzierżawca dóbr Kłodno; dr. Dziubiński Marceli; Wichler Antoni, emeryt. urzędnik; dr. Julian Czerkawski; dr. Drohojewski Józef; Barącz Jakób, właśc. domu; dr. Janowicz Aleksander; Alzner Karol, wł. domu; dr. Gottlieb Henryk; Baurowicz Wincenty, wł. domu; Królikowski Władysław, kupiec; Wiśniewski Wiktor, wł. domu; Orłowski Feliks, wł. domu; Mieczkowski Jan, emeryt. urzędnik; Zawadzki Jan, wł. domu; Czernik Józef, wł. domu; Niezabitowski Włodzimierz, wł. dóbr Uherce Niezabitowskie; Kiselka Ferdynand, emeryt. kapitan; Łukawski Wojciech, wł. domu; dr. Sokal Maksymilian; Rudolf Jędrzej, wł. domu; Sułkowski Antoni, wł. domu; Reitzes Abraham Jossel, wł. domu; Müller Jan, wł. domu; Łączyński Hipolit, wł. domu; Ujejski Kornel; hr. Fredro Aleksander; Rabner Israel Izydor, kupiec; Richtmann Zygmunt, wł. domu; Rappaport Salamon, wł. domu; Osmólski Władysław, wł. dóbr Góra; dr. Reich Bernhard, adwokat.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp.: dr. Buhl Edward i dr. Radziszewski Bronisław; profesorowie wszechnicy; Kijak Jan, szynkarz; Heller Jakób, sekr. tow. ubezp. w Tryeście; Parnes Rafał, wł. domu; dr. Janda Franciszek, lekarz; br. Romaszkan August; dr. Stanisław Leszczyński, prawnik; Dyszkiewicz Władysław, wł. domu.

— Odezwa! P. T. W myśl §. 13. statutów wzywa dyrekcja członków polsko-ruskiego towarzystwa stenografów we Lwowie, którzy z wkładkami zalegają, ażeby pod zagrożeniem następstw statutami przepisanych zaległości swoje uiścili, tudzież stanowczo oświadczyli, czyli nadal do towarzystwa należeć chcą lub nie. Interesowani zechcą jak najspieszniej poprzysyłać swoje adresy z dokładnem oznaczeniem miejscowości pobytu.

— We czwartek d. 24. b. m. z rana odbędzie się zebranie Rady ogólnej Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego we Lwowie.

— Polsko-ruskie Towarzystwo stenografów we Lwowie podaje do wiadomości, że z dniem 26. b. m. otwiera bezpłatny kurs praktyczny stenografii polskiej dla mężczyzn. Wykłady odbywać się będą co poniedziałku, środy i soboty od godziny 6—7 po południu w sali pierwszego gimnazjum akademickiego we Lwowie (dom narodny III. piętro). Chcący korzystać z wykładów, zechcą się przed rozpoczęciem takowych poprzednio wpisać wprost w sali wykładowej. Wpisy odbywać się będą codziennie od godziny 5—7 po południu aż do rozpoczęcia wykładów.

— W ogłoszeniu rezultatu z wyborów odbytych 13. b. m. do Rady zawiadowczej Stowarzyszenia pracy kobiet, pominięte zostały dwie osoby a mianowicie: pani Antonina Abrahamowiczowa i pani Aniela Gniewoszowa, co się niniejszem prostuje.

— Miejskie Muzeum przemysłowe we Lwowie otrzymało w darze od jeneralnej dyrekcji kolei Karola Ludwika maszynę kaloryczną o sile $^3/_4$ konia, w wartości 4000 zł., należącą do spadku po ś. p. Herzu a zbudowaną przed laty w lwowskich warsztatach kolejowych. (Jest to maszyna poruszana ogrzanem powietrzem zamiast parą).

— Wiadomości policyjne. Rewizor Bratt wyśledził i przytrzymał znanych złodziei Antoniego Maluję i Franciszka Romankiewicza, którzy z kuchni pomieszkania pod nr. 71 m. skradli nóż ze srebrną rączką, czajnik i świecznik wartości 7 złr., szynkarzowi zaś J Agitowi zabrali beczułkę piwa wartości 6 złr. Wszystkie przedmioty powyżej wyliczone odebrano, sprawców kradzieży zaś oddano sądowi. — Dnia 22. bm. z rana znaleziono w pobliżu cmentarza łyczakowskiego zwłoki zarobnika Jana Pieniowskiego, do 60 lat liczącego, który w nietrzeźwym stanie zamarzł. Zwłoki oddano do kostnicy. — Dnia 13. bm. po południu odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu wyrobnik Paweł Bandzyra z Gębiczyny, w powiecie Pilzneńskim. Bandzyra żonaty i ojciec pięciorga drobnych dzieci oddawał się nałogowo pijaństwu i całe swe mienie roztrwonił. Dnia 13. bm. sprzedał ośniak i kupiwszy kwartę wódki, upił się nią w domu, a następnie i siekierę chciał sprzedać; gdy mu żona w tem przeszkodziła, strzelił do siebie z pistoletu już poprzód nabitego. — Nagłą śmiercią zmarł dnia 18. bm. na weselu w Hubinie, w powiecie buczackim, włościanin Pawło Hucuiak. Śmierć nastąpiła skutkiem nadmiernego użycia trunków.

Przed 6 laty małżonkowie Dmytro i Parania Piernakowie w Siechowie, w powiecie Stryjskim, wydali swoją córkę Jewdochę za Demiona Frydryka, którego wzięli do siebie na gospodarstwo. — W pół roku jednak po ożenieniu się nie mógł Demion Fryderyk z powodu nieporozumienia pozostać dłużej u rodziców swojej żony i porzuciwszy tychże jak niemniej i żonę, mieszkał na ustroniu. W ostatnich czasach przychodził Frydryk kilkakrotnie do rodziców swojej żony z wyrzutami, mianowicie teściowej swej wymawiał, że zakłóca spokój między nim a żoną i nie pozwala im żyć w spokoju. Wymówki te zwykle kończyły się bójką. Dnia 12. b. m. o godzinie 2 po północy Frydryk powracający pijany ze chrzcin od Fedia Michajluka wlazł do stajni swego teścia i gdy z tamtąd wyprowadzał wołu, wybiegł z chaty Dmytro Pierniak w kij uzbrojony i zaczął go ścigać. Frydryk puściwszy wołu chciał uciec, lecz dopadnięty został przez Piernaka, który zamierzał go przytrzymać. Wszczęła się bójka, podczas której nadbiegła swemu mężowi na pomoc Piernakowa z kosą w ręku i zadała swemu zięciowi 13 cięć kosą tak silnych, że tenże w krótce w skutek upływu krwi żyć przestał. Sprawcy zbrodni są przyaresztowani.

— **Mianowania.** Krajowa Rada szkolna zamianowała Jana Maurera rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Trzęsówce.

— **Mianowania.** Jenerał major Gustaw Greiner, dotychczasowy komendant brygady kawalerji przy 24 dywizji pieszej, mianowany komendantem 11 dywizyi pieszej z zatrzymaniem na razie stopnia jaki posiada. Fmp. Oliwier hrabia Walis baron na Carighmain, dotychczasowy komendant 11 dywizji pieszej, mianowany komendantem 12 dywizji pieszej.

— **Z Bochni donoszą**, że dnia 20. lutego o godzinie 4 z rana zruciła Raba lody bez większego niebezpieczeństwa. Nad lodami Wisły, które jeszcze nie puściły, uformował się zator. Mosty w Książnicach i w Proszówkach nie narruszone.

— **Członkami** Rady powiatowej sanockiej z grupy gmin wiejskich wybrani dnia 15. b. m. Hryć Markiewicz, przełożony gminy Bykowiec, i Michał Gawrosz, przełożony gminy Przybyszowa.

— **Wybór** uzupełniający jednego członka Rady powiatowej Złoczowskiej z grupy większych posiadłości rozpisano na dzień 20. marca r. b.

— **Ogłoszenie.** Z odwołaniem się na poprzednie ogłoszenie z d. 14. listopada r. z. l. 36497 podaje magistrat do powszechnej wiadomości, że celem przeprowadzenia tegorocznego poboru głównego, sporządzony wykaz imienny powołanych tutejszo popisowych, w r. 1856, 1855 i 1854 urodzonych, będzie złożony w urzędzie konskrypcyjnym od 1. do 8. marca do wolnego przeglądu dla wszystkich interesowanych.

Dla roszczących sobie prawo do uwolnienia od poboru lub też od czynnej służby wojskowej w myśl §§. 17, 25, i 27 ust. woj. wyznacza się do 14. marca r. b. termin nieprzekraczalny do wniesienia przez protokół podawczy magistratu reklamacji, względnie podań w dowody potrzebne opatrzonych. Reklamacje te i podania wniesione po upływie terminu pozostaną bez skutku.

Rzeczone wniesienia będą następnie przez c. k. komisję asenterunkową w oznaczonych terminach załatwiane i równocześnie badany stan zdrowia ojców reklamantów, ewentualnie także i innych członków rodziny, których niezdolność do zarobkowania ma być udowodnioną, przeto zbędnem jest dołączenie do reklamacji świadectw lekarskich.

Każdy, kto chce donieść o jakiem pominięciu niedokładnem zapisaniu, albo też wnieść zarzut przeciw reklamacji popisowego, lub przeciw jego podaniu o uwolnienie od służby czynnej, ma prawo wnieść takowe do magistratu po dzień 20. marca r. b. i wykazać ich uzasadnienie.

Losowanie popisowych, w którem biorą udział tylko powołani w pierwszej klasie wieku, odbędzie się dnia 15. marca r. b. w sali ratuszowej, przyczem za popisowego nie jawiącego się do losowania wyciągnie los kto inny i według reskryptu wysokiego ministerstwa obrony krajowej z dnia 22. czerwca 1869 l. 3342 zatrzyma popisowy wyciągnięty w tym roku los na cały czas, dopóki trwa obowiązek stawiania się do poboru, zatem także w wyższych klasach wieku.

Ostatnich dni marca r. b. obowiązany będzie każdy popisowy dowiedzieć się w dotyczącym komisarjacie miejskim, kiedy wypada na niego kolej stawienia się do głównego poboru.

Z magistratu król. stol. miasta Lwowa dnia 15. lutego 1876.

— **Z Rożniatowa.** W numerze z 12. bm. *Słowo* umieściło paszkwil datowany z Rożniatowa, w którym korespondent żali się, że księża obrz. łac. nie idąc ręka w rękę z księżmi obrz. gr. co do zaprowadzenia wstrzemięźliwości między ludem, zakazując zaprzysięgać swoich parafian obrz. łac. grożąc konsystorzami, starostwem, a nawet Concordią — szerzą tylko rozpustę i demoralizację między ludem.

Na powyższe brednie najlepszą odpowiedzią byłoby milczenie — gdy jednak owa korespondencja jest w styczności i zdaje się prawdopodobnie być skutkiem zajścia, jakie miało miejsce między tutejszym proboszczem obrz. łac. a administratorem ob. gr. Aleksym Zaklińskim, nie od rzeczy będzie obznajomić z takowym sz. publiczność, i podać fakta w jaki sposób ta wstrzemięźliwość u nas w Rożniatowie moralizuje lud.

Jak wszędzie we wschodniej Galicji tak i tu w Rożniatowie zawierają śluby małżeńskie Polacy z Rusinami; przy każdej takiej mieszanej parze groził tutejszy administrator A. Zakliński parafianom obrz. łac., że jeżeli nie przysięgną na wstrzemięźliwość od wódki, nie da im ślubu, lub nie wyda świadectwa zapowiedzi. A gdy parafianie obrz. łac. wymawiali się, że przysięgną gdy ich własny ksiądz zażąda przysięgi, szanowny ks. Zakliński używając niestosownych porównań co do Polaków (Łatynników) a Rusinów o „bezrogach i towarze" wołał: „ja tu maju hołos."

Na zażalenie swoich parafian odniósł się tutejszy proboszcz obrz. łac. pisemnie do ks. Zakliński ego, zkąd to prawo narzucania gwałtem jego parafianom przysięgi, z zapytaniem, czy myśli wytrwać przy tej groźbie niewydania świadectw zapowiedzi, gdyż w takim razie będzie zmuszony odnieść się do konsystorza i do c. k. starostwa. Odpowiedzią zdaje się była powyższa korespondencja *Słowa*, a zarazem w cerkwi po nabożeństwie w mowie mianej do nowożeńców i zgromadzonego ludu obu obrządków między innemi słowa: „wy ne słuchajte toho diawola, co wam w polskim kostele nakazuje" — oto jeden fakt moralizowania. Tutejszy ks. Zakliński bardzo często wyjeżdża z Rożniatowa na kilka i kilkanaście dni, a przez ten czas wyręcza go w chrzcinach, pogrzebach itd. miejscowy proboszcz obrz. łac. Otóż pewnego razu w nieobecności ks. Zakliński ego zawołano do chorego obrz. gr. proboszcza obrz. łac., gdy w pół drogi idącemu z P. Bogiem do chorego, donoszą, że chora w połogu już umarła, na zapytanie czemu wcześniej go nie zawołano, odpowiada posłaniec, że chora chodziła do ks. Zakliński ego do spowiedzi — lecz że nie chciała ślubować od wódki, nie chciał ją spowiadać i napędził — czyż to także szanowny korespondencie moralizowanie ludu?

Czyż to, że wielka część tutejszych parafian obrz. gr. nie odprawiła spowiedzi wiekanocnej, dla tego, że nie chciała ślubować par frce, jest także moralizowaniem ludu — czyż fakta powrotu do picia wódki, rumu z herbatą, po przysiędze są także moralizacją?

Wzniosła i błogie skutki przynieść mogąca była myśl Jego Exc. metropolity Sembratowicza, ale jakżeż ją spaczyli tacy moralizatorowie, ala Zakliński. — Uderzmy się w piersi wprzód szanowny korespondencie, nim rzucimy na kogoś kamień potępienia.

— **Towarzystwo** zaliczkowe w Białej. Stowarzyszenie to liczy obecnie 155 członków, z wpłaconą kwotą udziałów 6310 zł. W ciągu roku 1875 udzielono pożyczek na skrypta, weksle i zastawy złr. 26.477. Z operacyj zeszłorocznych wynikł czysty zysk w kwocie 355 zł. 55 c. w. a.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nru 8. *Ruchu literackiego*: Artykuł wstępny z powodu rozwiązania konkursu architektonicznego, Błękitna książeczka, powieść przez Walerję Marrené (c. d.); Na wygnaniu, wiersz przez K. B.; Czem kobieta odrodzona przez wykształcenie stanie się w obec męża? przez Bondiwenna; Wspomnienia Konstantego Wolickiego z czasów pobyta w cytadeli warszawskiej i na Syberji (c. d.); Listy Juljusza Słowackiego; Szekspirowskie sceny z historji ościennego państwa; Z przemysłu i przyrody zebrane przez B. A; Święty Mikołaj w Sympson Bar, nowela Bret-Harta; Niewiasta polska w początkach naszego stulecia, przez K. Wł. Wojcickiego, recenzja; Miscellanea i bibliografia polska oraz zagraniczna. Oprócz listów Słowackiego, które czytamy zawsze z jednakową ciekawością i zajmującego Pamiętnika Wolickiego, zwracamy uwagę na szereg obrazów z historji Moskwy, zatytułowanych „Szekspirowskie sceny", które doskonale malują tajemne dzieje dworu petersburskiego i są pięknie napisane artykuły pana Brunona Abakanowicza z przyrody i przemysłu. *Ruch literacki* zasługuje na poparcie publiczności.

— J. I. Kraszewski napisał bardzo piękną jednoaktową komedyjkę p. t. „Słomiana wdowa", którą grali amatorowie w teatrze Towarzystwa dobroczynności w Warszawie.

— Znany w Warszawie kompozytor Czajkowski, piszą nową operę p. t. „Efraim" osnutą na starożytnych dziejach żydów w czasie egipskiej niewoli.

Ostatnie wiadomości.

W skutek ruszenia lodów i gwałtownego wezbrania Wisłoki, został most kolejowy pod Dembicą tak mocno uszkodzony, że od wieczora dnia 21. bm. ruch pociągów towarowych na całej przestrzeni ze Lwowa do Krakowa, pociągów zaś osobowych na przestrzeni z Dembicy do Tarnowa przerwany został, w skutek czego nie otrzymaliśmy wczoraj poczty zachodniej. Według wiadomości zaś telegraficznej z Krakowa, zerwała wezbrana Wisła dwa mosty, i ma być podobno zagrożony nawet tamtejszy most kolejowy.

Podług doniesienia z Wieliczki dnia 21. bm., Wisła wylała także w niebezpieczny sposób w Grabiu i Brzegach. Wsie te obie padły ofiarą groźnej powodzi. Władze wysłały tam ludzi na ratunek mieszkańców, którym zagrażało nawet niebezpieczeństwo życia. Z Krakowa zarekwirowano łodzie. Dla ofiar powodzi przygotowano żywność.

Z Tarnowa donoszą dnia 20. bm.: Wczoraj nastąpiło ogólne ruszenie lodów na Wiśle i Dunajcu. Na Wiśle pod Hubenicami utworzył się zator. Środki ostrożności zostały wcześnie zarządzone.

Z Paryża donoszą, że Buffet podał się do dymisji.

Przy wyborach do sejmu pragskiego z kurji gmin wiejskich, frakcja niemiecka zdobyła jeden okręg Königinhof. Kandydat jej otrzymał 76, kontrkandydat staroczeski 59 głosów. Zresztą we wszystkich okręgach wybrani staroczesi, a centraliści i młodoczesi podostawali, jak słychać, znaczne mniejszości.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 22. lutego. Roboty regulacji Dunaju są jeszcze ciągle w skutek powodzi w niebezpieczeństwie; wszędzie jednak zarządzono odpowiednie środki.

Kardynał Ledóchowski przybył wczoraj do Wiednia. Na dworzec przybyło tylko czterech panów z arystokracji, posłowie, kilku kleryków i prowincjał jezuitów.

Komisja budżetowa Izby posłów przyjęła projekt pożyczki złotej, i projekt zapomogi dla Galicji.

Paryż d. 22. lutego. Wynik wyborów do Izby posłów jest następujący: 25 konserwatystów, 20 konstytucjonalistów konserwatywnych, 75 republikanów konserwatywnych, 25 legitymistów, 62 bonapartystów, 198 republikanów, 17 radykałów. W 108 okręgach muszą nastąpić wybory ściślejsze; z 4 okręgów wynik wyborów jeszcze nie jest wiadomy.

Wiedeń d. 22. lutego. „Wiener Abendp." i „Polit. Corespondenz" ogłaszają dosłownie notę Raszyda baszy z d. 13. b. m. do Zychego, z doniesieniem o natychmiastowem przeprowadzeniu w Bośnii i Hercogowinie czterech, z pięciu punktów zaproponowanych reform. Wspomniane dzienniki ogłosiły także dosłownie pisma w tej sprawie do wszystkich zastępców sułtana przy dworach wielkich mocarstw.

Buda-Peszt d. 22. lutego. Dunaj ciągle przybiera, lód się zaczyna ruszać; są obawy powodzi.

Londyn d. 22. lutego. Po dłuższej dyskusji dozwoliła Izba niższa żądany kredyt na zakupno akcyj sueskich.

Paryż d. 22. lutego. W Ajaccio kolnicznym będzie wybór ściślejszy między Rouherem a księciem Napoleonem.

Madryt d. 22. lutego. Król wczora wjechał do Tolozy; Doregaray zbiegł do Francji. Powstanie karlistów uważać można za stłumione.

Przyjechali dnia 22. lutego 1876.

HOTEL ŻORŻA: H. hr. Mier z Buska.

HOTEL EUROPEJSKI: W. hr. Dzieduszycki z Olszanicy. W. Haller z Polanki. A. Marasse z Jurkowa. G. Pelz z Rossji. W Rubczynski z Hanina. T. Sołdraczyński z Jabłonki. T. Żurowski z Bereska. W. Grossy z Rychcic. J. Nowotny z Pragi.

HOTEL LANGA: S. br. Hagen z Morańca. J. Bogusz z Moskwy. K. Jankowski z Przemyśla. M. Podczaski z Putkorzyc. E. Zielinski z Lipnicy. W. Fuellea z Paryża. A. Groeck z Berlina. M. Langrock z Wiednia. E. Sutter z Bielicy. F. Hermann z Wiednia. A. Klauss z Drezna.

HOTEL ANGIELSKI: A hr. Golejewski z Harasymowa. L. Karszniewicz z Śniatyna. A. Przyłęcki z Jasła. Cz. Kobuzowski z Sulistrowa. E. Krainski z Leszczowate. J. Zarzycki z Chotylubia. T. Łukaszewicz z Przemyśla. M. Dydynski z Peczeniżyn. H. Popper z Czerniowiec. E. Kops z Drezna.

HOTEL KRAKOWSKI: G. Bieniaszewski z Wysoki. A. Łacki z Sarny. J. Malinowski ze Stanisławowa. J. Matkowski z Drohobycza. J. Menen z Espagnal.

Lwów, z Izby handlowej 22. lutego.

	złr.	w. a.		
I. Akcje za sztukę (z kuponem.)				
Kolej gal. Karola Ludwika	194	50	196	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	134	50	136	50
Banku hip. gal. po 200 złr.	233	50	235	50
„ kred. gal. po 200 złr.	210	—	212	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupna bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84	80	85	50
„ „ „ 4 pr. w. a.	79	25	80	25
„ „ „ 5 pr. okres.	85	80	85	50
Banku hip. gal. 6 pr.	90	—	90	75
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	98	—	99	—
Ogólnego rolu. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	40	91	40
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	91	25	92	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	86	10	86	80
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91	25	92	25
Losy miasta Krakowa	14	50	16	—
„ „ Stanisławowa	18	—	20	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	22	5	30
Dukat cesarski	5	30	5	40
Napoleondor	9	10	9	20
Półimperjał rosyjski	9	30	9	45
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	65
Rubel rosyjski papierowy	1	49	1	50½
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	69	1	70½
Srebro	103	—	105	—

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 22 lutego 1876.

godzina 10. minut 47 przed południem.

Akcje kred.	177.80	Anglo-austr.	91.40
Unionsbank	74 75.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	195.75	Kolej połudn.	116.50
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. osłabione.	

Wiedeń 21. lutego 1876.

godzina 2. minut 22. po południu.

Akcje fran.-aus.	29.—.	Węgier. kred.	173.85
Anglo-austr.	92.30.	Unionsbank	75.25
Kolej Kar. Lud.	195.75	Nordbahn.	183 —
Kolej południo	117.—.	Kolej Alföd.	119.—
Kolej Elżbiety	163.50.	Kolej Lw.-czer.	135.—
Węg. Nordostb.	114.—	Rudolfsbahn	125.75
Wiener-Banges.	21 —.	Węg. Ostbahn	42 50
Gal. Indemniz.	86.25.	Losy z r. 1864	135.75
Franco-H.-Bank	29.—.	Verkehrsbank	77 —
Losy tureckie	26.75.	Baubank-Act.	7 50
Kolej państwow.	283 25	Bankverein	72 50
Wied. Banver.	13.50	Losy węgier.	74 50

Marki niemieckie ct. 56.$^{50}/_{100}$

Usposobienie: stałe.

Berlin, 21. lutego. Russ. Banknoten 265.50 Credit. Act. 314.— Lombarden 204.— Galizier 86 50 Staatsbahn 449.50 Rumänier 27 40 Oesterr.-Banknoten 177.— Usposobienie —.

W TEATRZE hr. SKARBKA

We środę dnia 23 lutego 1876

FAVORITA

Opera w 4. aktach. — Libretto Scribego. — Muzyka Donizettego.

Kapelmistrz pan Szirer.

OSOBY.

Alfons XI. król Kastylii	P. Aleksandrowicz.
Leonora di Guzman	Pni Juniewicz.
Inez, jej powiernica	Pna Szirer
Fernando	P. Zakrzewski.
Don Gaspar, oficer	P. Wojnowski.
Baltazar, przeor klasztoru	P. Borkowski.

Panowie, damy dworu, pazie, gwardja, mnichy, pielgrzymi. — Rzecz dzieje się w Kastylji w roku 1340.

W akcie 2. odtańczą „Pas de deux" odtańczą panna Eliza Bonn i pan Ryszard Rouff.

Początek o godz. 7.

Do operetki Straussa „INDIGO" potrzebuje dyrekcja teatru drugiej orkiestry (na scenie) na dętych instrumentach. Kompetenci mogą się zgłosić do kancelarji teatru na III. piętrze

Nowo wydany
ROZKŁAD JAZDY
kolei galicyjskich
cena 20 ct
jest do nabycia w stacjach kolei Karola Ludwika, Lwowsko-czerniowieckiej i arcyks. Albrechta, jakoteż w księgarniach.
Główny skład w księgarni
1510 **F. Richtera.** 3—3

Zbłąkany **Piesek,** maści brunatnej, malenki, został przytrzymany. 1605 1—1
Właściciel może odebrać u stróża przy ulicy Kopernika l. 38.

WIEŚ
do wydzierżawienia.
o milę od Stacji kolei żelaznej odległa, 800 morgów pszenicznej gleby, budynki w najlepszym stanie.
Bliższa wiadomość **M. R.,** p. r. LWÓW. 1600 2—3

Poszukuje się
Ucznia
z 3cią lub 4tą klasą szkół średnich, do handlu papierowego i księgarskiego w JAROSŁAWIU.
1598 1—4 **H. Bohuss.**

Do najęcia,
DOM
wygodny na wsi jako mieszkanie letnie czy też na czas dłuższy, z obszernym ogrodem owocowym i warzywnym, blisko Lwowa, przy stacji kolei żelaznej. Dodaje się opał i utrzymanie dla dwóch krów. Bliższa wiadomość ulica **Krasickich,** l. 14 II. piętro na prawo. 1609 1—3

CUKIER
żelazisty płynny
KRALA
Jeden z najlepszych preparatów żelazistych zawierający żelazo w takim połączeniu iż go organizm najłatwiej przyjmuje. 13731V 10 ?
W aptece pod gwiazdą P. MIKOLASCHA we Lwowie.
Cena flakonu 1 zł. 20 ct.

Specialist.
Universitäts-Professor a. d.
Dr. Bisenz,
Wien, Stadt, Rumpelmayr-Ring 22.
heilt gründlich ohne Berufsstörung
die geschwächte Mannskraft
(Impotenz) heilt alle
geheime u. Hautkrankheiten.
Ordination täglich von 11—1 Uhr.
Auswärtige senden Correspondenz.
Sicherheitsbrief.
Geschlecht ist zu haben bei
Wirth (8. Wieden)
Die geschwächte Mannskraft
heilt Friedrich nach Hellung
von Dr. Bisenz, Prof. d. U. W.

Bażany morawskie
sztuka 2.50 i 3 zł.
1607 poleca 2—3
F. W. Królikowski.

Agronom,
mogący się wykazać znakomitemi świadectwami tak z teorji jak i 10cioletniej praktyki, rutynowany administrator, rolnik i chodowca, obznajomiony dokładnie z gorzelnictwem, inżynierją wiejską, rachunkowością pojedynczą i podwójną, nie mniej użyciem machin rolniczych, mający wyborną praktykę w gospodarstwie nabiałowem, poszukuje posady. Szczegóły pod lit. **Z. Z.,** Lwów, poste restante. 1632 1—2

Zdolny **subjekt**
do korzennego handlu
poszukuje miejsca odpowiedniego. Potrzebujący raczą się zgłosić pod adresem E. Z. Post restante Rzeszów. 1553 5—6

Dnia 25. lutego 1876,
wysprzedaje
była spółka propinacyjna w **Sanoku** z wolnej ręki, względnie w drodze licytacji
cały swój inwentarz,
do którego należy **karczma nowo zbudowana, piwnica na lód,** jakoteż przedmioty ruchome, międzytemi, skrzynia na lód, kasa ogniotrwała. Bliższej wiadomości udzieli księgarz Pollak. 1610 2—2

Syrop z chiny i żelaza
PP. GRIMAULT & C.
aptekarzy w Paryżu, 8. ul. Vivienne
Jest to najsilniejszy środek toniczny jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów,* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. 1029 8—22
Dostać można w aptekach we Lwowie: pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa, w Rzeszowie Schaittera.

Tartak parowy
o 12 piłach,
Cyrkularna piła
Młyn z pytlem **cylindrowym**
i Lokomobila
horyzontalna na kołach, pędząca te 3 maszyny, o 12 siłach, są do **sprzedania.**
Cenę kupna można ratami spłacać.
Bliższą wiadomość udzieli A. M. poste restante BRODY. 1444 6—6

J. DĄBROWSKI
jubiler i złotnik
we Lwowie ulica Halicka Nr 17. (dawniej W. Penter)
poleca swój skład wyrobów
ZŁOTNICZO-JUBILERSKICH
oraz przyjmuje wszelkie roboty tak nowe jak i naprawy.
Szczególnie zwraca uwagę na **szpilki i pierścionki bukietowe,** jakoteż **obrączki ślubne** po cenach jak najtańszych. 1224 6—?
Oraz KUPUJE **srebro, złoto, brylanty, perły i inne szlachetne kamienie** po cenach najwyższych
Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej.
WYPRAWY ślubne ze srebra stołowego i złota
Wszystkie rzeczy srebrne i złote są urzędownie cechowane

Frauen- Krankheiten, Gebärmutterleiden, Fluss, Entzündungen, Unfruchtbarkeit, heilt em. Frauenspitalsarzt **Dr. Breyer,** WIEN, I., Habsburgergasse Nr. 4. (Honorirte Briefe werden beantwortet und Medicamente besorgt.) 1381 8—8

Fabryka maszyn
SCHENK & TATZEL
w Messendorf-Freudenthal
dostarcza po tanich cenach
gwintowane rury miedziane do 4 metrów długości, wszystkie części składowe z mosiądzu i żelaza do urządzenia kąpieli, browarów, gorzelń i cukrowni, dostawia kadzie browarowe, chłodniki, kotły parowe, rezerwoary spirytusowe, pompy zacierowe, pompy do ciągnienia wody, sikawki (szczególnie poleca bardzo pojedynczej konstrukcji a przytem tanie sikawki, wydające promień na 9 mtr. a donoszące na odległość 30 metrów, dla folwarków itp.)
Cenniki, ilustracje i kosztorysy na żądanie wysyła opłatnie. 1516I 5—12

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH,
we wszelkim stopniu **suchot gardlanych** i w ogólności wszelkich **słabości piersi i gardła,** przez użycie:
SILPHIUM CYRENAICUM
wypróbowana przez Dra **LAVAL** w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francji. **SILPIUM** przygotowuje się w tynkturze, w granulkach i w proszku. 1018 19 24
W Paryżu w aptece pp. Derode i Deffès, 2, ru Dronot. We Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

Dnia 1. grudnia 1875 wyciągnięte serje
Losów państwowych z r. 1839
na które wygrać się musi:

1 cały los państwowy z r. 1839	zł. 770	¼ część	zł. 70
½ część losu państw. z r. 1839	zł. 150	z wykluczeniem najniższej wygranej	
pół ostat. losu „ „	zł. 78	pół ostatniego	zł. 40
ćwierć losu państwowego „	zł. 40	ćwierć	zł. 20
1/10 losu „ „ „	17	Jedna dziesiąta	zł. 10
1/20 losu „ „ „	9	Jedna dwudziesta	zł. 5

Ciągnienie odbędzie się d. 1. marca. Ogólna kwota do wygrania **przeszło 8 milionów zł.** Główna wygrana **280.000 zł.**
Prosimy o spieszne zamówienia, gdyż skutkiem opóźnienia się przy ostatniem ciągnieniu setki zleceń nie załatwiliśmy dla braku losów.
NYITRAI & Co., Wien, Wipplingerstrasse 45.
We **Lwowie** losów tych można dostać u kupca p. **Józefa Fried** ulica Krakowska Nr. 16. 1639 1—?

Handel herbaty, korzeni, win i delikatesów
A. Mańkowskiego
Lwów ulica Halicka Nr. 17. n. 10.
ogłasza przy sposobności **rozpoczętego karnawału,** a zbliżających się **świętach Wielkanocnych**
że przy zwykłym zapasie wszelkich towarów sprowadzanych z pierwszych źródeł w najdoborowszych gatunkach, poleca swój zapas obfity
WIN wszelkich gatunków
oraz
SPIRYTUOZÓW najrozmaitszych
zapewniając Szanownym odbiorcom większych partji nietylko znaczny rabat, wzrastający z ilością branych butelek, ale i opakowanie bezpłatne.
Cenniki na każde zażądanie franco na miejsce. 1512 5—6

Do wygrania!
na promesę Losu poż. r. 1864
1. Marca
zł. 200.000, 20.000, 15.000, 10.000 itd.
Cena promesy 4 zł.
1. Marca
na Los loterji ubogich
1000, 200, 100 dukatów z złocie, 3000 wygranych w złocie i srebrze.
Ogólnej wartości 60.000 zł.
Cena losu 50 ct.
4. Maja
na Los loterji rządowej
ogólne wygrane w gotówce 220.000 zł.
50 szt. losów kredytowych pożyczki m. Wiednia 100 „ „ „ „ m. Salzburga itd. 1500 „ „ „ „ „ „ „
Cena losu 2 zł. 50 ct.
Do nabycia *w handlu płócien i herbaty*
Fr. Schmuttha i Syna
we LWOWIE, Rynek l. 45.

Owczarnia zarodowa
państwa **Germakówki,** powiat **Borszczowski,** stacja pocztowa i telegraficzna Uście biskupie, 1410 8—6
ma na sprzedaż 1½—3 letnie
BARANY w cenie 50—150 zł.

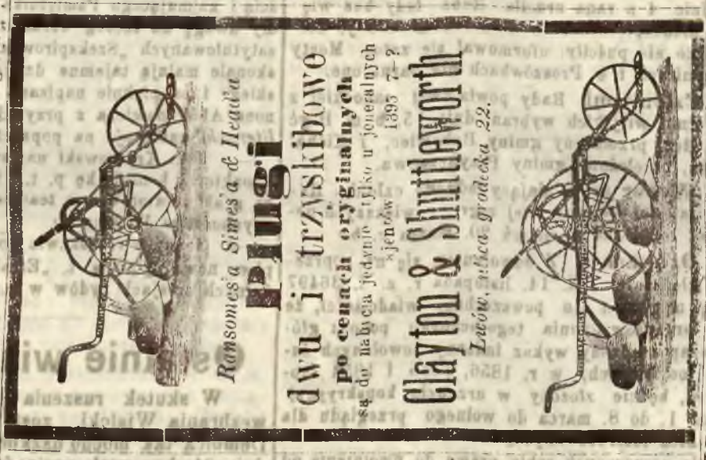

Clayton & Shuttleworth
fabrykanci machin rolniczych LWÓW,
ulica Grodecka 22.
polecają swój bogato zaopatrzony skład w **siecz karnie, szarpacze, gniotowniki, trycery, sroto wniki** itd. i pozwalają sobie zwrócić uwagę panów P. T. gospodarzy na ich uzupełniony i jak najlepiej urządzony **WARSTAT reparacyjny.**
1396 Ilustrowane cenniki gratis i franko. 8—?

Wielka wyprzedaż!
Jeszcze tylko 5 tygodni
we Lwowie!
Z powodu zupełnego zwinięcia Filii lwowskiej
Bazar Friedmanna
z Wiednia Prater Strasse Nr. 26.
we Lwowie Rynek Nr. 32 urządza
WIELKĄ WYPRZEDAŻ
TOWARÓW
na wszelkie ceny.
Chcąc sklep nasz rzeczywiście do 5 tygodni uprzątnąć, udzielamy
kupującemu za 5 zł. 5% rabatu
„ „ 10 „ 10% „
od znanych, bajecznie nizkich cen, jak długo zapas wystarczy.
Całe urządzenie sklepu jest za bezcen do sprzedania. 1636 1—?
Jeszcze tylko pięć tygodni we Lwowie!
Jeszcze tylko pięć tygodni we Lwowie!
Wielka wyprzedaż!

16 razy wyszczególniona założona w r. 1830.
Na wszystkich wystawach świata premjowana.
Nasze powszechnie za najlepsze uznane przez urząd cymentniczy cechowane
Decymalne i patentowane wagi stołowe
(wyrabiane według systemu Pfitzera) dalej wszystkie gatunki miar i ciężarków sprzedaje po cenach fabrycznych.
Ignacy Bruck & Co. *Prag Henwagsplatz 23.*
1111 4—4 **Gebrüder Pfitzer**

Bardzo ważne dla pp. piekarzy
dla odsprzedających i dla gorzelń
niezrównanej dobroci, najsilniejsze
DROŻDŻE prasowane
z fabryki SIGMOND ELEK w Klauzenburgu
otrzymuje codziennie świeże w paczeczkach po 2½, 5 i 12½ kilogr. i rozsela koleją lub pocztą za pobraniem
po **96 ct.** za 1 kilogr. dla znaczniejszych a stałych odbiorców odsprzedających i piekarzy
Cena częściowa **60 ct.** za pół kilo albo **1½** ct. za 1 dekagram.
Główny skład fabryczny dla całej Galicji 1515 3—?
w handlu **ST. MARKIEWICZA** we Lwowie w rynku l. 42.

Ważne dla wszystkich
Cierpiących na płuca!
jak niemniej dla tych, którzy podpadają **słabościom poprzedzającym tuberkuły,** a to: **skrofuły, niedokrewność, bladaczkę, brak apetytu,** powszechne **osłabienie organizmu** itp., **chroniczny katar płucowy.** 10991V 6—8
Świadectwo.
Do pana aptekarza **Jul. Herbabny** we Wiedniu.
Cierpiałam kilka lat na uciążliwy kaszel, który przy każdem mówieniu się odzywał, a przytem czułam bole w **piersiach i kłócie** w plecach. Niemiałam żadnego apetytu, schudłam i zniszczałam. W użyciu wód mineralnych i w wielu lekach mi ordynowanych nie znalazłam żadnej pomocy i byłam w **stanie najopłakańszym.**
Z każdym tygodniem więcej zapadałam aż na poradę poczęłam używać syrop z **podfosforanu wapna.** Już **po krótkiem użyciu** ustał kaszel, dostałam apetytu i zaczęło mi się polepszać. Później ustał kaszel zupełnie a teraz dzięki pańskiemu syropowi czuję się zupełnie zdrową. Dziękując panu za to, stwierdzam zarazem, że wszyscy na **piersi cierpiący** powinni używać tego **jedynego środka.**
Wiedeń, dnia 4. listopada 1873.
Ernestyna Grimm, Neubau, Neustiftgasse Nr. 71
Cena oryginalnej flaszki J. Herbabny **Kalk-Eisen-Syrop** 2 złr. 2 ct., pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie.
Główny skład dla Galicji **we Lwowie** w aptece pod Srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera,** w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego, w Kozyczach u C. Wandraschka. Centralny skład wysyłek we Wiedniu u **J. Herbabny,** apt. zur Barmherzigkeit, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 90.

L. LEGRAND
DOSTAWCY WIELU PANUJĄCYCH DWORÓW
PARYŻ, 207, ulica Saint-Honoré 1014 15 24
MYDŁO-ORIZA
Z wszystkiego gatunku woda sprawia plane delikatna i obfita.
Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (podług ilu O. REVEIL).
Niezbędne dla utrzymania powłoki ciała delikatna i gładka.
CRÈME-ORIZA nadaje białości i świeżości powłoce ciała,
ORIZA-LACTÉ przeciw piegom, plamom na twarzy i zmarszczkom.
EAU TONIQUE QUININE LEGRAND ET POMADA AU BAUME DE TAANNIN.
Wyborny toaletowe podług przepisu zostawionego przez Dr. CHOMEL do oczyszczenia głowy wzmocnienia włosów, zapobieżenia wypadaniu i porostowi łakowych w bardzo krótkim czasie.
Skład w głównych magazynach perfum i u fryzyerów tak we Francji jak zagranicą we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w magazyn. galanter. K. Strzyżowskiego.

Ja Wilhelmina Rix
oświadczam niniejszem publicznie, że jako wdowa po śp. Dr. A. RIX wyrabiam jedynie i wyłącznie od 16 lat sławną i nieafałszowaną **oryginalną pastę pompadour** gdyż tylko ja sama wiem tajemnicę do wyrabiania tej pasty. Oznajmiając niniejszem, że rzeczona *pastę Pompadour* można dostać tylko w mem mieszkaniu **Wien, Stadt, Adlergasse Nr. 12.** przestrzegam, aby jej u nikogo innego nie kupować, gdyż obecnie nie powierzyłam nikomu składu, ani też nie urządziłam filii i zwiedłam wszystkie dawne składy z powodu *fałszowania mej pasty.* Moja prawdziwa *pasta Pompadour,* zwana także *cudowną pastą,* nigdy nie zawodzi w skutkach. Skutek tej najdoskonalszej pasty przewyższa wszelkie oczekiwanie i jest jedynym, najpewniejszym środkiem do spiesznego i niezawodnego uwolnienia się od wyrzutów i żółtych plam na twarzy, robaczków zaskórnych, piegów i pryszczyków. Gwarancja jest tego rodzaju, że się zwraca pieniądze jeśli pasta moja nie skutkuje. Rozsyłam za pobraniem pocztowem. Tabliczka tej najwyborniejszej pasty wraz z instrukcją kosztuje 1.50. Podziękowań nie ogłaszam publicznie. 1063 1—6

Adolf Klein *w Hamburgu,*
sprzedaje w hurtownie i drobiazgowo kawę korzenie, śledzie, tran, kawior, towary kolonialne, drogerje, delikatesy, amerykański kołki do butów, rozbar, sodę itd. 1126 1—6

UWIADOMIENIE.
Kapituła łacińska lwowska poszukuje
Ekonoma
do folwarku w Holodówce w powiecie Rudeńskim od **1. kwietnia** r. b. Z tą posadą połączona jest płaca roczna 200 zł. w. a. z odpowiednią ordynarją, utrzymanie dla 4 krów i ogród przytykający do domu mieszkalnego.
Starający się o tę posadę mają się wykazać uzdolnieniem i długoletnią praktyką do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa. Podania zaopatrzone w stegata wnosić mają najdalej do **15. marca** r. b. do kancelarji kapitulnej przy ulicy Teatralnej l. 5 na I. piętrze. 1604 2—2

Gorzelnik
technik, poszukuje posady przy większej gorzelni. Bliższą wiadomość bezpłatnie udziela **Adolf Prochowski,** gorzelnik, fabrykant drożdży i likierów w STOROŻYŃCU, Bukowina. 1608 1—6

Nestlego
Pokarm dla dzieci
Zalecany ogólnie przez lekarzy specjalistów zastępuje nietylko zupełnie pokarm naturalny, ale przewyższa go w wielu razach dla swej strawności. 13731I 9—?
W aptece pod gwiazdą *P. Mikolascha* we Lwowie.
Cena flaszki 1 zł.

ASTHMA
CYGARETKA INDYJSKIE
(CANABIS INDICA)
PP. Grimault & Comp.
Aptekarzy w Paryżu, 8, ulica Vivienne.
Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejkolwiek nieboły formie i postaci, miały za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium.* 630 8—22
Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeni, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.
Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beizera i Ruckera, w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaitera, w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego.

Lista

20 ciągnienia 300 sztuk losów Stanisławowskich po **20** zł., które się w sali Rady miejskiej Stanisławowskiej dnia 15. lutego 1876 publicznie odbyło.

Numer	Suma wygrana złr.	Numer	Suma wygrana złr.	Numer	Suma wygrana złr.	Numer	Suma wygrana złr.	Numer	Suma wygrana złr.
2695	50	3878	50	9054	50	12097	400	12776	50
15666	8000	18767	400	22580	50	23722	50	23788	50

Numera z wygraną 25 zł.

31	1489	3784	6239	8390	9946	12757	15900	19408	22972
35	1580	3822	6367	8402	9947	12778	16090	19559	22992
59	1593	3975	6495	8444	10027	12841	16232	19602	23205
125	1623	4042	6549	8563	10114	12842	16237	19689	23208
147	1659	4050	6620	8608	10122	12883	16527	20046	23302
187	1733	4108	6640	8644	10346	12971	16540	20097	23350
193	1946	4153	6650	8716	10709	13326	16543	20103	23540
226	1970	4243	6673	8730	10732	13547	16694	20170	23650
465	2137	4276	6702	8747	10804	13602	16794	20275	23664
503	2258	4498	6707	8837	10821	13654	16934	20307	28785
504	2321	4586	6726	8876	10849	14046	16941	20547	24093
565	2455	4624	6743	8890	11163	14057	17134	20685	24098
580	2644	4723	6803	8895	11179	14064	17175	21321	24152
681	2659	4761	6315	8933	11226	14187	17357	21329	24313
695	2677	4810	6816	8947	11232	14237	17515	21471	24358
711	2700	4819	6918	8958	11414	14712	17750	21611	24394
809	2738	4851	7001	8978	11489	14881	17844	21818	24558
842	2819	4360	7131	9060	11517	15071	17853	21876	24632
843	2888	4903	7227	9193	11535	15084	18008	21947	24643
861	3066	5083	7361	9201	11608	15201	18033	21998	24678
935	3153	5205	7446	9240	11820	15242	18116	22134	24760
1002	3470	5233	7447	9416	11847	15262	18168	22375	24925
1079	3481	5389	7638	9495	12083	15460	18383	22404	24941
1161	3528	5528	7747	6537	12248	15579	18580	22474	
1217	3581	5759	7779	9594	12327	15610	18722	22596	
1286	3593	5790	7806	9618	12369	15689	18736	22603	
1398	3673	5917	7937	9622	12728	15693	18863	22655	
1412	3743	5948	8168	9740	12736	15793	19016	22784	
1420		6023	8264	9885	12740	15812	19092	22938	
1433		6065	8278	9936		15850	19118	22965	

Komitet dla pożyczek hipotecznych loteryjnych
w Stanisławowie d. 15. lutego 1876.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej„ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Sterl.